

możliwe było przygotowanie trzech studiów zawartych w niniejszym zbiorze.

Wymienione tu osoby i instytucje, jakkolwiek przyczyniły się do realizacji przedstawianej Czytelnikowi publikacji, nie są w żadnej mierze odpowiedzialne za jej braki i niedociągnięcia, które obciążają wyłącznie autorów i redaktora całości.

Z. G.

Zygmunt Gostkowski.

O ZAŁOŻENIACH I POTRZEBIE EMPIRYCZNYCH BADAŃ NAD TECHNIKAMI I PROCEDURAMI BADAWCZYMI W SOCJOLOGII

1. Metoda i metodyka badawcza a dwa rodzaje wstępnej wiedzy o badanej rzeczywistości

Przez metodę w znaczeniu „klasycznym”, historycznie najwcześniejszym, rozumie się zespół ogólnych dyrektyw mówiących o tym, jak kierować procesem poznawczym. Wchodzą tu w grę dyrektywy dotyczące sposobu definiowania przedmiotu badań, budowania pojęć, przeprowadzania klasyfikacji i rozgraniczeń, wyodrębniania właściwych aspektów badanej sfery faktów itp. Tak pojęta metoda w sposób bezpośredni i logiczny wynika z posiadanej już przez badacza teorii czy filozofii odnoszącej się do rzeczywistości poddawanej badaniu, stanowi więc tylko przedłużenie wyjściowych przesłanek teoretycznych czy filozoficznych. Przesłanki te mają charakter bardzo ogólnych też ontologicznych czy epistemologicznych.

Do tego typu przesłanek poznawczych wyznaczających metodę należy na przykład zespół twierdzeń materializmu dialektycznego, ujmującego rzeczywistość w kategoriach procesu stania się, o swoistych prawidłowościach i dynamice. Metodą badawczą na gruncie nauki o społeczeństwie wynikającą z tego systemu twierdzeń jest dialektyczna metoda historyczna. Zwraca się w niej uwagę na potrzebę operowania wskaźnikami tempa zmian, ustalania etapów, a więc na problem periodyzacji w procesach rozwojowych; klasyfikacje faktów społecznych stosowane w ramach tej metody winny uwzględniać moment historyczny, a więc ich umiejscowienie w układzie sił między tym, „co stare”,

i tym, „co nowe”. W ujmowaniu genezy zjawisk metoda ta zaleca sięganie do materialno-rzeczowych warunków życia, poszukiwanie sprzeczności między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcyjnymi itp.

W podobnym, ontologicznym, znaczeniu mówi się w socjologii o metodzie fenomenologicznej, metodzie funkcjonalnej czy metodzie pluralistycznego behawioryzmu; w każdym z tych wypadków ogólne dyrektywy wskazujące, co i jak badać, wynikają z twierdzeń ontologicznych, ze swoistego sposobu pojmowania natury rzeczywistości społecznej poddanej badaniu.

Na gruncie takiego pojmowania metody ocena stopnia jej trafności jest sprawą wewnętrzną, logicznej koherencji między założeniami ontologicznymi a dyrektywami badawczymi. Metoda jest trafna wtedy, kiedy dyrektywy są tak skonstruowane, że wynikające z nich czynności badawcze są adekwatne do uznanych za istotne cech badanej rzeczywistości; mówiąc inaczej — chodzi o to, aby założony charakter obiektu poznania określał właściwości metody jego badania.

Metoda w przedstawionym dotąd znaczeniu jest oczywiście niezbędna każdemu badaczowi dla zapewnienia perspektywy teoretycznej i wystarcza mu wtedy, kiedy z nagromadzonych już gotowych wyników różnych badań konkretno-empirycznych stara się poprzez właściwą selekcję materiału i nadanie mu jednolitej interpretacji uzyskać jakąś syntezę, sformułować ogólne prawidłowości itp. Kiedy jednak badacz-teoretyk nie zadowolą się tylko istniejącą literaturą i gotowymi opracowaniami, lecz sam pragnie rozszerzyć empiryczną bazę swych dociekań, uzyskać nowe dane o rzeczywistości, wychodzi na jaw potrzeba dodatkowej, bardziej szczegółowej niż tezy ontologiczne wiedzy orientującej i ukierunkowującej konkretno-empiryczny proces badawczy. Potrzeba taka występuje zarówno w wypadku badań historycznych, opierających się na wytworzonych już kiedyś materiałach różnego rodzaju, jak i w badaniach socjologicznych, odnoszących się najczęściej do współczesności, w których badacz sam aktywnie stwarza sobie nowe materiały.

W pierwszym wypadku — na gruncie badań historycznych —

świadomość potrzeby takiej dodatkowej, pozamerytorycznej, wiedzy pomocniczej jest od dawna ugruntowana. Znajduje to zinstytucjonalizowany wyraz w istnieniu szeregu specjalności określanych jako nauki pomocnicze historii (na przykład paleografia czy numizmatyka). W socjologii natomiast brak jest dotąd tak jasno sprecyzowanego zakresu, charakteru i przedmiotu czy choćby wyraźnego programu badań pomocniczych o podobnej funkcji. A przecież można by zaryzykować tezę, że socjologia empiryczna, jako nauka opierająca się nie tylko na zastanych już źródłach, ale ponadto aktywnie tworząca materiały, jeszcze bardziej potrzebuje swoich nauk pomocniczych. Socjolog z reguły nie zadowolą się tą bazą empiryczną i źródłową, którą stworzyli mu inni. Gdy chce on w sposób aktywny ingerować badawczo w interesującą go sferę faktów społecznych — pobierać próby z szerszych zbiorowości, wywoływać określone zachowania ludzi — ograniczona użyteczność metody w sensie ontologicznym czy epistemologicznym wychodzi na jaw ze szczególną wyrazistością. W związku z konkretnymi potrzebami warsztatu badawczego socjologa-empiryka — a więc wtedy, gdy chodzi o zastosowanie właściwej metodyki badań, czyli technik i procedur użytkowania danych — wyłania się konieczność posiadania szczególnego rodzaju wiedzy wstępnej. Jest to wiedza o bardzo specjalnych aspektach zjawisk i faktów społecznych poddawanych zabiegom badawczym. Dotyczy ona nieraz takich cech badanej rzeczywistości, które same w sobie nie są istotne merytorycznie, czy zgoła nie wiążą się z hipotezami i problemami ukierunkowującymi badania. Z tej też przyczyny nie koncentrują one w wystarczającym stopniu uwagi badacza. Lecz, jak wykazuje często praktyka różnych badań, wiedza taka bywa niezbędna dla podejmowania najwłaściwszych decyzji co do wyboru technik i procedur badawczych, a więc stanowi podbudowę metodyki postępowania badawczego.

Mówiąc najogólniej, owa pozamerytoryczna wiedza dotyczy tych właściwości badanych faktów, które mają jakiś warsztatowy związek z właściwościami zastosowanych technik i procedur, to znaczy ujawniają się w zetknięciu z narzędziem badawczym.

Planując badania, socjolog skoncentrowany jest na problematyce ogólnometodologicznej i merytorycznej i z tej przyczyny bardzo często nie antycypuje luk, które wystąpią w jego wiedzy o owych warsztatowo ważnych cechach badanych faktów społecznych. W sytuacjach takich, kiedy pod naciskiem konieczności organizacyjnych i terminów w warunkach terenowych trzeba podejmować decyzje co do wyboru technik i procedur badawczych, ich modyfikacji, adaptacji itp., z reguły badacz opiera się na domysłach, przypuszczeniach opartych na intuicji, na doświadczeniu wewnętrznym czy potocznej obserwacji. Tego rodzaju domysły czy założenia nie zawsze są wyraźnie uświadamiane przez badacza, a w każdym razie nie są traktowane jako hipotezy równe swą rangą ważności hipotezom merytorycznym, ukierunkowującym całe badanie. Niemniej jednak te pozornie drugorzędne, pozamerytoryczne domysły i założenia metodyczne mogą przesądzić o wyniku weryfikacji hipotez merytorycznych, decydują bowiem o treści i charakterze pierwotnych danych, służących do konstrukcji wskaźników, skal itp., w oparciu o które dokonywa się weryfikacji czy falsyfikacji hipotez.

Decyzje metodyczne przesądzające w jakimś przynajmniej stopniu o wyniku merytorycznym badań podejmowane bywają w dwu fazach postępowania badawczego, ściśle ze sobą związanymi: zarówno w fazie delimitacji (w czasie, przestrzeni, w obrębie szerszej klasy faktów) tego wycinka rzeczywistości, z którym wejdziemy w bezpośredni kontakt badawczy, jak i w fazie konstruowania czy adaptacji technik, za pomocą których będziemy wywoływać i gromadzić pierwotne dane (najczęściej wypowiedzi werbalne) badanej zbiorowości osób.

2. Wiedza warunkująca poprawność delimitacji faktów poddawanych badaniu

Aby ukazać, jak bardzo różnorodne mogą być problemy metodyki delimitacyjnej, przytoczymy tu szereg przykładów wziętych bądź z badań zrealizowanych, bądź zapoczątkowanych czy planowanych.

Wyobraźmy sobie badania w rejonie Śląska nad postawami ogółu ludności złożonej z grup dość zróżnicowanych etnicznie. Postawy te odnoszą się do zagadnień integracji, przemian społecznych, oczekiwań na przyszłość itp. Aby uzyskać próbę reprezentatywną ludności w oparciu o procedurę losowania z ułożonych alfabetycznie spisów ewidencyjnych mieszkańców, podejmuje się decyzję, że określone ilości osób będą dobierane z kartotek interwałowo (co *n*-ta osoba) spośród grupy (czy paru grup) osób, których nazwiska zaczynają się na określonej, tej samej literę. Literę tę zaś wybiera się dowolnie spośród ogółu liter alfabetu. W ten sposób jeśli w danej jednostce administracyjno-ewidencyjnej wypadnie wylosować 100 osób, a literą wybraną było na przykład T, to owych 100 osób zostanie wyciągniętych losowo spośród wszystkich, których nazwiska zaczynają się na tę literę¹.

Taka procedura doboru opiera się na założeniu, że nie ma żadnego określonego związku (korelacji) między pierwszą literą nazwiska a posiadaniem pewnych specyficznych postaw wobec przemian społecznych czy grup narodowościowych. Jednakże założenie to nie opiera się na żadnej pewnej wiedzy o swoistej sferze faktów, a mianowicie o właściwościach nazwisk badanej populacji. Tymczasem z potocznej choćby obserwacji wiadomo, że pewnych nazwisk (tj. zaczynających się na określoną literę) jest więcej niż innych, a ponadto że istnieć mogą jakieś prawidłowości językowe w tej sferze faktów: na przykład nazwiska pochodzenia niepolskiego mogą przeważać w pewnych grupach alfabetycznych, a niepolskie pochodzenie może się już wiązać z postawami wobec innych grup, zmian społecznych itp.² Oka-

¹ Dobór badanych według liter alfabetu stosuje się rzeczywiście w badaniach prowadzonych przez Zakłady Ubezpieczeń Społecznych oraz Główny Urząd Statystyczny. Procedurę taką narzucają względy praktyczne. Por. S. Szulc, *Metody statystyczne* (wyd. 2, 1961), s. 611.

² S. Szulc przytacza autentyczny wypadek badań niemieckich, w których wybrano osoby z nazwiskami na A, B i M. Celem badań było wykrycie ilości dzieci w rodzinach mieszkańców miasta Mannheim w początku XIX wieku, a materiałem pierwotnym — arkusze rodzinne ułożone

zuje się więc, że aby właściwie przeprowadzić losowanie literowe, trzeba mieć bardzo specjalną wiedzę z pogranicza językoznawstwa i historii kultury. Badań, mogących wiedzy takiej dostarczyć, nie było.

A oto inny całkiem przykład z własnej praktyki badawczej autora. Aby zbadać skład demograficzny, preferencje literackie i opinie czytelników tygodników społeczno-kulturalnych, należało uzyskać jakieś próby możliwie reprezentatywne. Jedynym dostępnym sposobem było uchwycenie nabywców pism w momencie kupna przy kioskach. Wyłoniła się jednak podstawowa wątpliwość: w którym tygodniu uchwycić próbę czytelników kupujących pisma w kioskach? Poszczególne numery tygodników różnią się treścią; jeśli czytelnicy nabywają pismo selektywnie, kierując się każdorazowo specyficznymi w danym tygodniu treściami numeru, to każdy numer będzie przyciągał inne kręgi czytelnicze, o określonych zainteresowaniach. Jeśli natomiast nabywanie pism miałooby charakter nawykowy i nieselektywny (jak w wypadku prasy codziennej, gdzie czytelnicy, kupując dany egzemplarz gazety, nie wiedzą z góry o jakiejś zawartej tam konkretnej treści i nią się w swej decyzji kupna nie kierują³), to dobierając próbę nabywców w jakimkolwiek tygodniu, uzyskujemy wgląd w strukturę całej publiczności czytelniczej⁴.

alfabetycznie. Decyzja wyboru tych właśnie liter przesądziła o fałszywych wynikach: po zbadaniu okazało się, że na te trzy litery zaczynało się stosunkowo więcej nazwisk Żydów, a w rodzinach żydowskich dzieci było znacznie więcej niż w rodzinach nieżydowskich. S. Schatt, *Statistik* (1913).

³ Stwierdzenie to jest słuszne tylko w odniesieniu do okresów, w których nie występują jakieś wyjątkowe wydarzenia polityczne, które aktywizują zachowania czytelnicze publiczności prasowej. Takiej wyjątkowej sytuacji na rynku prasy dotyczy artykuł Z. Gostkowskiego *Fluktuacje poczytności dzienników w latach 1956—1957 na Opolszczyźnie jako wskaźnik zainteresowań i preferencji wśród publiczności prasowej*, „Studia Socjologiczne”, t. 1 (1).

⁴ Pozostaje tu jeszcze dodatkowy problem nierównych szans znalezienia się w takiej próbie czytelników nabywających pismo z różną częstotliwością tygodniową w danym sezonie. Wypaczony pod tym wzgłe-

Tak więc, aby podjąć właściwą decyzję co do sposobu wyboru próby oraz aby adekwatnie określić stopień i zakres jej reprezentatywności, trzeba uprzednio wiedzieć, jak kształtuje się decyzja nabywania pisma wśród masy czytelników. Tym razem wiedza ta — ważna metodycznie — jest zarazem częścią wiedzy merytorycznej interesującej badacza. Kłopot zaś polega na tym, że jeśli prowadzi się takie badania po raz pierwszy, można liczyć tylko na wykorzystanie tej wiedzy *ex post*, dla oceny trafności rozstrzygnięć, których musiano dokonać wcześniej. Wiedza wstępna, warunkująca trafność doboru technik i procedur delimitacyjnych, może jednak w pewnych wypadkach być kumulowana, tak aby dostępna była w każdym momencie w miarę potrzeby. Dla badacza stosującego próby reprezentatywne ogółu ludności znaczenie podstawowe ma wiedza o składzie demograficznym, społeczno-zawodowym, etnicznym, religijnym itp. całego społeczeństwa. W szczególności zaś wiedza taka jest niezbędna przy konstruowaniu założeń losowania warstwowego, przy czym musi być ona zróżnicowana w zależności od każdorazowej tematyki badań. Píše o tym Maurice Duverger: „Stratyfikacja powinna być dostosowana do każdej ankiety. Zespół warstw najbardziej odpowiednich dla badania opinii publicznej może nie mieć żadnego znaczenia dla ankiety dotyczącej wagi i wzrostu uczniów czy dla ankiety na temat rozkładu ludności czynnej zawodowo. Ideałem byłoby dla każdej ankiety przeprowadzenie dość szczegółowego badania warstw, które będą w niej zastosowane; badanie takie wskazałoby te warstwy, które są mało przydatne (a więc niepotrzebnie komplikują ankietę), i poszukałoby warstw nowych, mogących polepszyć próbę. Lecz badania tego rodzaju są na ogół długie i kosztowne, trzeba więc się bez nich obywać”⁵.

dem skład próby można szacunkowo wyrównać przez procedurę ważenia. Por. studium Z. Gostkowskiego *Niektóre problemy metodyki prób reprezentujących publiczność pism tygodniowych*, zawarte w niniejszym zbiorze.

⁵ M. Duverger, *Méthodes des sciences sociales* (1964), s. 182. Wydaje się jednak, że problem ten w jakimś stopniu rozwiązuje oparcie poszczególnych prób do różnych badań na tzw. „próbie-matce”. Jest to

Wiedza delimitacyjna o cechach stratyfikacyjnych badanej rzeczywistości bywa niezbędna również w analizie treści na przykład prasy, audycji radiowych czy telewizyjnych. W wypadku analizy prasy badacz chcący uzyskać reprezentatywny wycinek zawartych w niej treści na przestrzeni dłuższego okresu musi wiedzieć, jak zmienia się sezonowo (w cyklu tygodniowym, dziennym czy wedle pór roku) profil tematyczny. Warstwami będą dla niego kategorie egzemplarzy wychodzących w pewnych dniach tygodnia czy porach roku.

W bardzo rozpowszechnionych badaniach opinii publicznej techniką prób udziałowych (*quota sampling*) badacz tylko częściowo ma wpływ na to, aby próba stanowiła miniaturowy model całości; w oparciu o wiedzę o składzie demograficznym, etnicznym itp. społeczeństwa wyznacza on ankieterom do zbadania określone ilości osób w odpowiednich przedziałach wieku, odpowiedniego zawodu, z odpowiednim podziałem wedle płci itd. Lecz nawet jeśli ilość takich „wiodących” cech, wedle których kierują się ankieterzy w wyborze respondentów, jest duża (a więc próba tak uzyskana stanowi odzwierciedlenie całej zbiorowości pod względem wielu cech), nieznane bywają stosowane przez ankieterów ich własne kryteria wyboru do wywiadów konkretnych osób. Kryteria te zaś mogą opierać się na takich cechach, które z góry przesądzą o tendencyjności próby, choćby nawet była ona idealnie zgodna z całą populacją pod względem cech demograficzno-społecznych. Działyby się tak wówczas, gdyby ankieterzy wybierali ciągle te same osoby do kolejnych badań, bądź też wybierali je spośród członków rodziny albo też przy wyborze kierowali się wyższym stopniem inteligencji czy zorientowania w tematyce ankiety swych respondentów. Wiedza o takich mechanizmach selekcji pozwoliłaby badaczowi zarówno wprowadzać

próba wielokrotnie liczniejsza od normalnie używanych, starannie wylosowana, której elementy są spisane na liście z uwzględnieniem maksymalnej ilości cech mogących stanowić podstawę warstwowania. Z takiej próby trzymanej „na zapas” można wylosowywać interwałowo lub warstwowo liczne „podpróby” do poszczególnych badań. Próba-matka musi być co parę lat aktualizowana.

odpowiednie poprawki przy opracowywaniu materiałów, jak i tak nakierować szkolenie ankieterów, aby zapewnić sobie z ich strony stosowanie właściwych kryteriów wyboru konkretnych osób.

Przytoczony tutaj wachlarz przykładów miał na celu ukazanie różnorodnych rodzajów wiedzy delimitacyjnej bądź braku tej wiedzy w badaniach socjologicznych o różnej tematyce. Wydaje się, że w oparciu o dotychczasowe rozważania uzasadnione będzie wysunięcie generalnej dyrektywy metodycznej: badacz winien explicite formułować te założenia, na których opiera swą procedurę delimitacji faktów bezpośrednio poddawanych badaniu spośród zawsze szerszego kontekstu czy całości, i dokonywać każdorazowo oceny zakresu i stopnia pewności posiadanej wiedzy, będącej podstawą założeń delimitacyjnych. Wiedzę taką wypada czerpać nieraz z bardzo różnych źródeł lub zwracać się po nią nawet do dyscyplin odległych od socjologii. Niemniej jednak w niektórych dziedzinach badań socjologicznych możliwa jest systematyczna kumulacja takiej wiedzy, możliwy jest do sformułowania program badań mających jej dostarczyć.

3. Wiedza o społecznych warunkach stosowania wywiadów i ankiet jako adekwatnych technik w socjologii

Przystępując do zakrojonych na szerszą skalę badań empirycznych w jakimkolwiek społeczeństwie, badacz musi pamiętać o znanej specyfice nauk humanistycznych, różniącej je od nauk o świecie przyrody: badani ludzie nie będą obojętnym obiektem, lecz w jakiś sposób będą reagowali na kontakt z badaczem, jego narzędziami badawczymi, przywiązywali będą jakieś znaczenia, oczekiwania, obawy itp. do faktu, że ktoś się nimi interesuje. Nasuwa to całą bogatą problematykę. Z jednej strony w grę wchodzi tutaj właściwy wybór z repertuaru znanych już technik i procedur badania czy ich ewentualne konstruowanie, a następnie stosowanie w taki sposób, aby badana rzeczywistość nie uległa zmianom pod wpływem kontaktu z nimi. Z drugiej zaś strony realizacja tego postulatu byłaby niemożliwa bez posia-

dania bardzo specjalnej wiedzy o tym, jak badane środowiska mogą reagować na kontakt badawczy; wiedzę tę trzeba zdobyć poprzez specjalne badania, prowadzenie prób i eksperymentów z projektowanymi technikami badawczymi, krytyczną analizę (w oparciu o dane empiryczne) wyników uzyskiwanych za pomocą technik i procedur już stosowanych itp. Taki kierunek badań nad technikami i metodami badawczymi „w akcji” określić można mianem „metodologii empirycznej” czy — *sit venia verbo* — „metametodologii” i „metametodyki”. Problematyką tego rodzaju zajmuje się szereg wyspecjalizowanych ośrodków w USA, a klasycznym przykładem prac z tej dziedziny jest studium zbiorowe H. Hymana *Interviewing in Social Research*. Badania nad stosowalnością technik i procedur badawczych są szczególnie aktualne w krajach socjalistycznych, w których socjologia terenowo-empiryczna ma dużo do odrobienia w tym zakresie. Chodzi tu o program możliwie szerokiej problematyki badawczej, tak aby wykorzystywanie technik i metod rozwiniętych w krajach kapitalistycznych nie oznaczało mechanicznego kopiowania, lecz szło w parze z ich konieczną adaptacją do odrębnych warunków społecznych z wypracowywaniem własnych, nieraz całkiem odrębnych rozwiązań metodycznych, konstruowaniem oryginalnych technik i procedur. W szczególności mamy tu na myśli takie techniki, jak wszelkiego rodzaju wywiady (a zwłaszcza przeprowadzane przez „ankieterów społecznych”, nie opłacanych), kwestionariusze wypełniane, rozsyłane pocztą czy rozdawane w badanej zbiorowości, sondaże prasowe, apele o nadsyłanie materiałów na piśmie, odezwy konkursowe wzywające do pisania pamiętników i wspomnień, różne formy obserwacji itp.

Wspólną cechą tych wszystkich technik i procedur jest to, że ich zastosowanie możliwe jest tylko poprzez nawiązanie jakiegoś stosunku społecznego z badaną zbiorowością. Inaczej mówiąc, badacz przez swój akt badawczy powołuje do życia swoisty rodzaj stosunków społecznych, a więc stwarza swoistą rzeczywistość społeczną. Najbardziej nawet „bezosobowa” technika uzyskiwania danych — na przykład przesłana pocztą przez jakąś instytucję ankieta do wypełnienia i zwrotu — wywołuje u adre-

sata reakcje społeczne uwarunkowane wcześniejszymi doświadczeniami, wyobrażeniami o charakterze tej instytucji, jej związku z interesem respondenta itd.

Ze szczególną wyrazistością występuje społeczny charakter stosunku między badanymi a badającym wtedy, gdy zastosowana jest technika wywiadów. Osoba ankietera, jego sposób zachowywania się wnosi w kontakt badawczy ogromny bagaż oddziaływań — narzuca respondentowi mniej czy bardziej określoną rolę społeczną, która z kolei determinuje treść uzyskanych odpowiedzi. Wydaje się, że na ten kulturowo-społeczny aspekt techniki wywiadu i ankiety wypełnianej nie zwraca się u nas dość uwagi. Zagadnienie stawia się przeważnie tak, jak gdyby zasadniczą trudność polegała na znalezieniu dość komunikatywnych sformułowań pytań w kwestionariuszu, właściwych skal, kolejności pytań i tym podobnych rozwiązań natury raczej semantycznej. Takie podejście do zagadnienia jest charakterystyczne dla metodyki badań socjologicznych w Stanach Zjednoczonych, gdzie — jak zobaczymy dalej — problem sytuacji społecznej wywiadów i ankiet nie nastęrcza tak zasadniczych trudności.

Zagadnienia, jakie narzucają się w naszych warunkach w związku ze stosowaniem wywiadów i ankiet, dotyczą w pierwszym rzędzie stopnia „sztuczności” sytuacji badawczej i stopnia szczerości uzyskiwanych w badaniach wypowiedzi. O zagadnieniu sztuczności i „eksperymentalnym” (w przeciwieństwie do „naturalnego”) charakterze zachowań wywoływanych technikami ankietowymi pisał J. J. Wiatr w jednym z artykułów poświęconych krytyce badań nad zachowaniem politycznym⁶. Problem nieszczerości, pojętej w sposób psychologiczny, podnosił S. Nowak, mówiąc o ekspresyjnej funkcji wypowiedzi ankietowych⁷. Wydaje się jednak, że obydwaj ci autorzy zakładali milcząco, iż badani występują zawsze w autentycznej roli respondentów, to

⁶ J. J. Wiatr, *Zachowanie polityczne: eksperyment a rzeczywistość*, „Studia Socjologiczne”, 1962, 4 (7).

⁷ S. Nowak, *Studia z metodologii nauk społecznych*, Warszawa 1965.

znaczy w roli ludzi udzielających badaczowi informacji czy opinii w celu naukowym, zdających sobie z tego sprawę.

Założenie takie zbyt upraszcza cały problem czynników, od których zależy walor wypowiedzi z ankiet i wywiadów jako materiału naukowego. Jak postaramy się wykazać w dalszym ciągu, problem rzeczywistej roli społecznej, w jakiej czują się ludzie, od których uzyskuje się wypowiedzi, jest o wiele bardziej złożony. Jest to zarazem problem pierwszoplanowy właśnie w naszych warunkach społeczno-politycznych.

Gdy kwestionuje się poznawczy walor wypowiedzi ankietowych, wskazując, że są one uzyskiwane w sytuacji „sztucznej”, wobec czego wnioskowanie z nich o zachowaniach w warunkach naturalnych jest bardzo niepewne czy wręcz nieuzasadnione, niejasne jest, co rozumie się pod terminem „sztuczność sytuacji”. „Sztuczność” może być rozumiana rozmaicie i w zależności od tego, o jakie rozumienie chodzi, rozmaicie wypadnie ocenić poznawczą wartość materiałów ankietowych, pochodzących z badań przeprowadzanych w różnych warunkach. Nie wydaje się słuszne stawianie znaku równości między „sztucznością” zachowania a jego rzadkością i w tym sensie niecodziennością czy niezwykłością. Bywają takie sytuacje życiowe, które są wyjątkowo rzadkie i w tym sensie niezwykłe, że mogą zdarzyć się człowiekowi zaledwie jeden czy kilka razy w życiu. Lecz nie muszą to być sytuacje całkowicie zaskakujące i nieustrukturalizowane społecznie; wprost przeciwnie, bywają one mocno obwarowane normami i zachowanie, które się w nich realizuje, jest wyraźnie określone skryształizowaną i dobrze znaną rolą społeczną. Wystarczy wspomnieć jako przykłady rolę nowożeńca czy rolę człowieka odznaczanego medalem, rolę składającego przyrzeczenie doktorskie, przyjmującego gratulacje z powodu jubileuszu *n*-lecia itp. itp. Oczywiście na skutek niezwykłości czy rzadkości takich momentów w życiu człowieka zachowania, jakich się w nich od niego oczekuje, bywają nieraz mocno nieskoordynowane, nieporadne czy „rozchwiane” (w skrajnym wypadku będą to po prostu „gafy”), lecz wynika to z indywidualnych cech psychicznych czy umysłowego poziomu danego osobnika, z umie-

jętności dostosowania zachowania do oczekiwań i wzoru, na jakich zasadza się ta czy inna rola. Najistotniejsze jest tu natomiast to, że ogólnie wiadomo w danej kulturze, jaki sens mają zachowania w tych rzadkich okazjach, jakie konsekwencje za sobą pociągają, czemu służą itd.

4. Społeczna sytuacja badań socjologicznych w kulturze amerykańskiej

Otóż do tego typu zachowań, tj. stosunkowo rzadkich, lecz kulturowo usankcjonowanych i rozumianych, można by zaliczyć udzielanie wywiadu czy wypełnianie ankiety w społeczeństwach, gdzie badanie opinii publicznej jest instytucją powszechnie znaną, np. odpowiednio spopularyzowaną przez publikacje i środki masowego komunikowania. Tak więc rzecz się ma z badaniami Gallupa w USA i chyba już w wielu innych krajach zachodnich. Oczywiście znajomość tych badań i związane z nimi wyobrażenia nie są jednakowo rozpowszechnione w poszczególnych kategoriach ludności, nie są też chyba idealnie ujednolicone pod względem treści. Niemniej jednak z empirycznych badań nad stopniem wiedzy o badaniach w USA wynika, że dla większości ludności są one czymś znanym i naturalnym. Przyczynia się do tego nie tylko fakt, że wyniki badań Instytutu Gallupa oraz innych agencji pollingowych są już od kilkudziesięciu lat regularnie publikowane w prasie, należą do atmosfery przedwyborczych kampanii itp. Badania oparte o wywiady osobiste, telefoniczne, o ankiety pocztowe prowadzone są też przez niezliczone agencje badania rynku, reklamy itd.

Tak więc np. badania National Opinion Research Center na ogólnokrajowej próbie reprezentatywnej, przeprowadzone jeszcze w latach czterdziestych, wykazały, że 84% nie tylko wie o badaniach pollingowych, ale jednocześnie ma o nich taką czy inną opinię — pozytywną lub neutralną (66% próby uważało, że polling jest czymś korzystnym dla kraju, a 18%, że nie ma istotnego znaczenia). Tylko 16% ogółu próby oświadczyło, że nie godzi się na przeprowadzenie z nimi wywiadu, czy że nie wie,

o co chodzi itp. Podobny wynik uzyskano w badaniach w r. 1950⁸.

Można przypuszczać, że do chwili obecnej stopień wykrystalizowania w społeczeństwie amerykańskim roli respondenta jako roli określonej skonwencjonalizowanymi normami i oczekiwaniami społecznymi zwiększył się jeszcze bardziej. Zdają się na to wskazywać wyniki nowszych badań. Tak więc stwierdzono, że wśród 105 osób wylosowanych z ogółu próby ogólnokrajowej, które wypełniły ankietę pocztową w 1963 r., 18% było przynajmniej raz w życiu proszonych o udzielenie wywiadu, a 24% udzielało wywiadu. Wśród tych ostatnich połowa była w roli respondenta więcej niż jeden raz⁹. Jakkolwiek znajomość organizacji, celów i metod badawczych nie jest w społeczeństwie amerykańskim dość dokładna czy adekwatna, badania wykryły, że ludzie mają pewne ogólne wyobrażenia na ten temat. 78% z wymienionej próbki uważało, że badania oparte o wywiady „pomagają wykryć, co ludzie myślą”; a 42% — że „pomagają businessmanom podejmować decyzję”; 41% — że „pomagają projektować te produkty, których ludziom potrzeba”. W innych, wcześniejszych badaniach, opartych o masowy materiał uzyskany przy okazji 7 ogólnokrajowych pollingów o różnej tematyce, przeprowadzonych w latach pięćdziesiątych, uzyskano wyniki wskazujące na naturalność sytuacji społecznej wywiadu w USA. W badaniach tych zastosowano kilka różnych technik uzyskiwania wypowiedzi od respondentów na temat przeprowadzanych z nimi wcześniej wywiadów. Tak więc na pytanie, „w jakim stopniu udało się ankieterowi wyjaśnić panu, czego dotyczyło badanie”, 95 — 97% odpowiedziało, że mieli bardzo jasne lub dość jasne wyobrażenie o celu badania. Jeszcze istotniejsze wyniki przyniosło pytanie, „czy ma pan uczucie, że udzielenie wy-

⁸ P. B. Sheatsley, *The Public Relations of the Polls*. „International Journal of Opinion and Attitude Research”, II (1948), s. 453—468; cytuję za: H. H. Hyman et al., *Interviewing in Social Research*, s. 70.

⁹ A. Schwartz, *Interviewing and the Public*. „Public Opinion Quarterly”, t. XXVIII (1, 1964), s. 136.

wiadu zostało na panu jakoś »wymuszone« (*you were being pressured*). Odpowiedź „nie, w żadnym stopniu” udzieliło we wszystkich badanych zbiorowościach od 81% do 87%; od 12% do 15% stwierdziło, że tylko w jakimś stopniu odczuli presję; zaledwie 3% wyznało, że czuło, iż wywiad był na nich jakoś „wymuszony”.

Z takimi wypowiedziami harmonizują wypowiedzi na jedno jeszcze istotne dla nas pytanie: „Jakie byłoby twoje nastawienie, gdybyś miał jeszcze raz udzielać wywiadu?” W poszczególnych próbkach od 14 do 20% odpowiedziało, że chcieliby jeszcze rozmawiać z ankieterem; a od 50 do 64% — że nie wywołałoby to z ich strony sprzeciwu. I tym razem znaczna mniejszość wyznała, że nie miałyby ochoty w przyszłości występować w roli respondenta¹⁰.

Wszystkie te wyniki pozwalają chyba stwierdzić, że w społeczeństwie USA istnieje szeroko ugruntowana rola społeczna respondenta w badaniach. Jest ona częścią składową roli obywatela w „demokracji poprzez opinię publiczną”, a zarazem roli konsumenta na kapitalistycznym rynku towarów i usług. Świadczy o tym fakt, że na pierwszym miejscu wśród wyobrażeń o funkcji badań występuje u respondentów przekonanie o ich znaczeniu zarówno dla masowego uzewnętrznienia opinii, jak i dla wykrywania gustów i potrzeb konsumpcyjnych. Taki układ elementów składowych kompleksu ról respondent — obywatel — konsument ma swe zaplecze historyczne i ideologiczne w społeczeństwie amerykańskim, w którym ciągle żywa jest „ideologia wiary w opinię publiczną” i liberalistycznie pojęta demokrację¹¹.

O tym, że układ ról respondent — ankieter w społeczeństwie

¹⁰ C. F. Cannel, M. Axelrod, *The Respondent Reports on the Interview*, [w:] S. M. Lipset, N. J. Smelser, *Sociology. The Progress of a Decade*, A Collection of Articles (1961), s. 125—126.

¹¹ Tych aspektów kultury amerykańskiej dotyczą wcześniejsze prace autora; por. Z. Gostkowski, *Szkice o amerykańskiej wierze w opinię publiczną*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, t. XI; *Kształtowanie i badanie opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych A. P.*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1957, nr 1.

USA uległ nie tylko wyraźnemu skryształizowaniu, ale zaczyna stanowić już przedmiot formalnej instytucjonalizacji, świadczą wyniki badań nad warunkami pracy w terenie ankietatorów różnych agencji badawczych. Okazało się bowiem, że rola ankietera (a więc i sprzężona z nią nierozłącznie rola respondenta) jest tak dobrze znana i zintegrowana z kulturą amerykańską, że na coraz większą skalę zaczynają podszycić się pod nią najrozmaitsi domokrażcy i agenci placówek handlowych czy reklamowych. Jak wykazały badania wśród respondentów, zaskakująco duża liczba osób bywa nachodzona przez domokrażnych sprzedawców (*salesmen*) udających ankietatorów; stanowi to poważny czynnik powodujący odmowę. 24% respondentów stwierdziło, że bywali odwiedzani przez sprzedawcę, który mówił, że przeprowadza *survey*, a ostatecznie usiłował oferować takie rzeczy, jak magazyny, encyklopedie, piece, lodówki czy lekcje tańca. Wśród osób, które odmówiły uczestnictwa w badaniach, było dwukrotnie więcej takich, których nachodzili sprzedawcy-ankietery, niż wśród osób, które uczestniczyły w badaniach. Wśród pierwszych o doświadczeniu takim wspomnieli dwie osoby na pięć; wśród tych ostatnich tylko jedna na pięć¹².

W rezultacie coraz częściej władze lokalne wprowadzają formalne przepisy dotyczące przeprowadzania wywiadów dla celów badawczych. Badania przeprowadzone na ogólnokrajowej próbie ankietatorów wykazały, że 23% wśród nich podlegało różnego rodzaju przepisom regulacyjnym, przewidującym obowiązek rejestracji, branie odcisków palców, uzyskiwanie piśmiennych pozwoleń czy zaświadczeń itp.¹³

Przedstawione tu dane pozwalają chyba na stwierdzenie, że w społeczeństwie USA (a przynajmniej w większości środowisk społecznych w tym kraju) wywiad jest sytuacją kulturowo i społecznie naturalną. Mówiąc inaczej, wypowiedzi uzyskiwane w wywiadach są korelatem określonych ról społecznych i w rezultacie możemy wnioskowania i interpretacje oparte na takich

¹² A. Schwartz, *op. cit.*, s. 136.

¹³ *Loc. cit.*

wypowiedziach odnosić do szerszych sytuacji społecznych, w których funkcjonują te role. Istnieje bowiem określony i naturalny związek czy nawet podobieństwo między sytuacją społeczną wywiadu a sytuacją poza wywiadem, w której przebiegają zachowania społeczne naszych respondentów. Najlepszym empirycznym potwierdzeniem tego jest fakt, że w oparciu o wypowiedzi uzyskiwane z wywiadów przewiduje się z dużą dokładnością na przykład zachowania wyborcze, akty kupna czy też recepcję programów radiowych, lub telewizyjnych.

5. Naturalność a sztuczność sytuacji badawczej w warunkach polskich. Problem aranżowania ról społecznych w wywiadach i ankietach wypełnianych

Z dotychczasowych rozważań nad problemem „sztuczności” wywiadu jako zachowania wywołanego przez badacza wynika więc podstawowy wniosek: problemu tego nie można rozpatrywać, absolutyzując sztuczność. Jest ona bowiem pochodną szerszych konkretnych warunków społecznych: stopnia, w jakim w danym społeczeństwie znana jest idea wywiadu, stopnia zinstytucjonalizowania badań opartych o wywiady, ich zintegrowania z ideologią i kulturą badanego społeczeństwa.

Przy takim podejściu zasadniczym atrybutem sztuczności wywiadu czy ankiety wypełnianej jest nie tyle rzadkość występowania tego typu zachowania, ile anomiczność, „nieokreśloność”, sytuacji społecznej, w której ono zachodzi.

Traktowanie każdego bez wyjątku udzielania odpowiedzi na pytania ankietera czy na ankietę wypełnianą jako „eksperymentu” wywołanego przez badacza, jako zachowania nie mającego wiele wspólnego z zachowaniami naturalnymi czy nieeksperymentalnymi — opiera się na założeniu, że badany (respondent) udziela zawsze odpowiedzi w sytuacji dla siebie nieokreślonej, społecznie anomicznej, gdzie nie działają żadne znane badaczowi prawidłowości, żadne mechanizmy uwarunkowań i motywacji ze świata naturalnych zachowań ludzkich¹⁴.

¹⁴ W cytowanym wyżej artykule J. J. Wiatr pisze: „[...] odpowiadając na ankietę, badany działa w izolacji od tych grup, do których normalnie

Taka sytuacja badawcza może rzeczywiście mieć miejsce, ale tylko wtedy, gdy technikę wywiadu czy ankiet wypełnianych zastosuje się w środowisku zupełnie do tego rodzaju doświadczeń nie przygotowanym, np. w kraju, w którym dotąd badań przy użyciu tego rodzaju technik nie prowadzono, a ludność nie rozumie od razu celu i sensu przeprowadzania jakichś rozmów, nie raz na dziwaczne dla niej tematy, przez obcych ludzi, z zapisywaniem itd. Jest to trudny problem dla socjologów w krajach rozwijających się, gdzie socjologia empiryczna jest stosunkowo nową nauką, które importują techniki badań terenowych z USA czy z innych zaawansowanych rozwojowo krajów. Problem ten jednak nabiera szczególnej wagi wobec faktu, że coraz częściej prowadzone są badania ankietowe w skali międzynarodowej, obejmujące zarówno kraje socjalistyczne, jak i kraje „trzeciego świata”, których celem jest porównawcze opracowanie osiągniętych rezultatów¹⁵.

W Polsce w ostatnich latach terenowe badania socjologiczne rozwijały się również pod wpływem wzorów amerykańskich, a zwłaszcza w zakresie technik i procedur uzyskiwania werbalnych zachowań w zbiorowościach. Dlatego też problemy i wątpliwości, jakie wysunięte zostały w artykule J. J. Wiatra, są u nas szczególnie aktualne. Ich rozwiązanie wymaga sformułowania całego zespołu ustaleń i założeń teoretycznych i metodycznych, które by mogły stanowić podstawę rozwijania i stosowania technik i procedur badawczych pozwalających i w naszych warunkach społeczno-politycznych uzyskiwać wypowiedzi ankietowe powiązane z naturalnymi i określonymi układami ról społecznych respondentów, co dopiero może dać podstawę do

należy. Jest członkiem nowej zbiorowości stworzonej *ad usum* badania: mianowicie członkiem statystycznej reprezentacji. Normalne kontakty społeczne, które formują jego zachowanie w sytuacjach nieeksperymentalnych, działają tu co najmniej w stopniu słabszym niż zazwyczaj. Nie wiemy, na ile sytuacja eksperymentalna wyobcowuje badanego z jego normalnego środowiska i czyni jego wypowiedzi nietypowe dla grupy, którą ma rzekomo reprezentować”. *Op. cit.*, s. 121.

¹⁵ Por. Z. Gostkowski, *Badania adekwatności technik badawczych w krajach na drodze rozwoju*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 19/2, 1965.

wnioskowania o ich pozaankietowych postawach, opiniach i zachowaniach.

Szeroki rozwój badań socjologicznych opartych o wywiady i o techniki ankietowe w skali ogólnokrajowej wymaga, aby w społeczeństwie wykrył się układ ról ankiet — respondent (czy instytucja wysyłająca ankietę wypełnianą — respondent) jako ról w sposób autentyczny ugruntowanych i możliwie ujednoliconych w kulturze i świadomości społecznej. Taka akulturacja technik badawczych winna dokonać się w obrębie możliwie wielkiej liczby środowisk i kręgów społecznych (a więc zarówno na wsi, jak i w mieście, wśród różnych warstw społecznych itd.); uzyskana dzięki temu uniformizacja percepcji sytuacji badawczej przez respondentów z różnych środowisk i różnych warstw społecznych przyczyniłaby się do zmniejszenia zakresu odkształceń, występujących w wynikach poszczególnych badań wtedy, gdy różne badane środowiska rozmaicie definiują kontekst sytuacyjny wywiadu czy ankiety wypełnianej, podkładają różne treści w zestaw ról ankiet — respondent. W oparciu o materiały uzyskiwane w standaryzowanych kulturowo warunkach badawczych można z większą precyzją dokonywać opracowań syntetyzujących cząstkowe rezultaty badań ankietowych pochodzące z różnych warstw, środowisk czy subkultur; zwiększa się bowiem stopień porównywalności i sumowalności wskaźników opartych o uzyskiwane w nich materiały. Rzecz jasna — taka sytuacja badawcza jest u nas obecnie idealnym wzorcem, który można jedynie postulować, o ile dąży się do udoskonalenia precyzji i pewności aparatury badawczej.

Warto przy okazji tych rozważań wskazać na dwie instytucje w Polsce, które działalnością swą, prowadzoną systematycznie od szeregu lat, przyczyniają się do popularyzacji idei badań opartych o ankietowanie ludzi. Spis powszechny, chociaż dokonywany jest stosunkowo rzadko, niewątpliwie pozostawia w świadomości społecznej ogółu ludności jakieś trwałe ślady: wedle przepisów prawnych spisywani występują w określonej roli obywatela zobowiązanego do wpuszczenia ankietera spisowego i udzielenia odpowiedzi na pytania kwestionariusza — korzystając z przy-

wileju anonimowości¹⁶. Z drugiej strony może jeszcze bardziej efektywna jest działalność (trwająca już od 9 lat) Ośrodka Badań Opinii Publicznej i Redakcji Studiów i Oceny Programów przy Polskim Radio. Choć w ramach badań na stu siedemdziesięciu trzech próbach (w tym 27 przekrojowych ogólnokrajowych) w okresie tym łącznie przebadano blisko 300 tysięcy osób, jest to zbyt mało, aby społeczeństwo nasze zbliżało się do tego poziomu nasycenia, jaki występuje np. w USA^{16a}. Większą chyba rolę odegrały dla upowszechnienia wiedzy o badaniach i ankietach nadawane regularnie od 8 lat audycje omawiające wyniki badań, zaznajamiające z ich techniką itd. — z myślą o przygotowaniu gruntu dla działalności ankietów sieci OBOP i Redakcji. W okresie tym nadano 130 audycji, a ponadto opublikowano 120 raportów z przeprowadzonych badań. Ta działalność popularyzatorska adresowana była do populacji radiosłuchaczy, a więc odwoływano się tu do istniejącego już układu ról: obywatel—radiosłuchacz i Polskie Radio. Rolę radiosłuchacza, członka publiczności radiowej, usiłowano w ten sposób wzbogacić o nowy aspekt: nową podrolę słuchacza—respondenta, który przedstawicielowi Radia (ankieterzy określani są mianem „społecznych współpracowników redakcji”) ujawnia swe opinie o programie, swe preferencje, dezyderaty itd.

Czymś analogicznym dla publiczności czytelników gazety byłaby działalność terenowych korespondentów. Występują oni również w roli współpracowników redakcji i oprócz zbierania oraz publikowania materiałów na podstawie własnych obserwacji terenu rozmawiają również z czytelnikami w swym śro-

¹⁶ Oczywiście sprawą zupełnie otwartą i nie rozstrzygniętą empirycznie jest to, czy i w jakim stopniu wśród ludności rozpowszechniona jest adekwatna wiedza o zasadach prawnych spisu powszechnego, jego anonimowości itd. Oczekiwać tu można co najmniej dużych różnicowań środowiskowych.

^{16a} Szczegółowe dane o rozmiarach i nasyceniu naszego społeczeństwa badaniami ankietowymi zawarte są w pracy Z. Gołkowskiego, *Results of a Survey on Surveys in Poland* (Powielony materiał na użytek Seminarium Metodologii Badań Socjologicznych dla uczestników z socjalistycznych krajów europejskich, Warszawa 1966.)

dowisku, uzyskując od nich opinie i postulaty pod adresem gazety. Zresztą prasa poprzez ankiety czytelnicze również przyczynia się do popularyzowania idei, że „przeciętny człowiek”, czytelnik, może występować w roli dostarczyciela informacji czy opinii ważnych i przydatnych dla redakcji.

Warto przy tym zauważyć, że instytucje popularyzujące dotąd w społeczeństwie na najszerzą skalę ideę wywiadów dla celów badawczych (związanych przy tym z praktyką społeczną) są instytucjami na szczeblu makrostruktury, ściśle związanymi z systemem władzy państwowej.

Brak znajomości instytucji badań społecznych i układu ról ankiet — respondent w skali ogólnokrajowej nie oznacza, że ludzie, do których przyszedłoby się z prośbą o „udzielenie wywiadu” czy „porozmawianie”, nie mają żadnych gotowych już oczekiwań, wyobrażeń czy stereotypów, w oparciu o które mogliby społecznie zdefiniować osobnika starającego się wystąpić w roli ankietera. Naturalną i nieprzezwyrodną tendencją człowieka jest dążenie do „społecznej lokalizacji” (w kategoriach dotychczasowych doświadczeń kulturowych) każdej osoby, z którą nawiązuje się kontakt społeczny, a zwłaszcza osoby w jakiś sposób intrygującej swym zachowaniem, usiłującej „dowiedzieć się czegoś”. Owe rozmaite i nieraz zaskakujące definicje osoby ankietera czy socjologa—obserwatora w terenie (przede wszystkim na wsi czy w małych miasteczkach) zależą od różnorodnych lokalnych, mikrośrodowiskowych czy subkulturowych idiosynkrazji lub „klimatów opinii”, są odbiciem nurtujących dany rejon czy środowisko sporów, konfliktów i wydarzeń. Na temat ten niewiele można znaleźć w poważnych sprawozdaniach z przeprowadzonych już u nas wielu badań terenowych. Jedynie w nielicznych artykułach publicystycznych autorzy niektórych badań podają swe doświadczenia terenowe z tego zakresu, nadając im raczej rangę anegdotyczną i nie wiążąc ich z merytorycznymi wnioskami z badań¹⁷.

¹⁷ Por. m. in. W. Adamiecki, *Twarze za drzwiami*, „Polityka”, 18 II 1961; Z. Grzelak, *Socjolog na wsi*, „Polityka”, 1 X 1960 (pełny tekst relacji Grzelaka zawarty jest w nie opublikowanej pracy pozostającej

Lecz nawet z różnych fragmentarycznych relacji, z reminiscencji, z doświadczeń terenowych widać, że wachlarz ról, jakie respondenci skłonni są przypisywać osobnikom usiłującym „przeprowadzić rozmowę”, jest bardzo szeroki: w grę wchodzić mogą więc takie role, jak kontrolera, „tajniaka”, agitatora, reportera, domokrażcy, zwykłego „dziwaka”, „apostola” sekt religijnych (świadków Jehowy czy baptystów), a nawet rzezimieszka usiłującego podstępnie wtargnąć do mieszkania czy oszusta mieszkaniowego.

Wydaje się, że w krajach, gdzie rola ankietera-badacza i respondenta-informatora nie jest wykrystalizowana ani nawet znana większości ludności, przed socjologiem podejmującym badania terenowe staje dodatkowy problem. Jest to problem wyboru najwłaściwszego sposobu zaaranżowania ról dla partnerów sytuacji wywiadu (czy ankiety wypełnianej). Sposób ten powinien być oczywiście podporządkowany naukowemu celom badania, ale z drugiej strony nie może być zbyt odległy od autentycznych i nieraz specyficznych oczekiwań, doświadczeń, wiedzy itp. ludności, wśród której ma być przeprowadzone badanie. Trudno bowiem oczekiwać, aby w krótkim kontakcie z ankieterem przed przystąpieniem do wywiadu udało się respondentowi, który nie ma do tego żadnego przygotowania, wyjaśnić w pełni naukowe cele badania, a więc sprawić, aby przyswoił sobie rolę informatora-uczestnika czy obiektu badań naukowych. Warto przy tej okazji zauważyć, że wiąże się to z zagadnieniem treści wyobrażeń kojarzących się z terminami „nauka” czy „naukowy” w szerokich kręgach społecznych. Nauka pojęta w sposób nieakademicki, lecz użyteczny, a więc jako wartość kulturowa funkcjonująca w życiu codziennym nie tylko przez udogodnienia techniczne i wynalazki, ale również poprzez racjonalizację rozwiązań organizacyjnych w sferze kontaktów międzyludzkich — jest charakterystycznym zjawiskiem w kulturze amerykańskiej. Dzięki temu wyjaśnienie, że wywiady służą celom naukowym, może tam tra-

w Zakładzie Podstawowych Badań Socjologicznych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN); S. Miernik, *Ja w sprawie „Polityki”...*, „Kamena”, 1962, nr 12.

fiać na odpowiedni grunt u większości respondentów. Wydaje się natomiast, że w naszym kraju z nauką — jeśli nie dotyczy ona techniki czy zjawisk przyrodniczych — kojarzą się u większości ludzi raczej treści „akademickie”: wyobrażenie jakiejś wiedzy książkowej, teoretycznej, a więc nie związanej z czymś tak codziennym jak rozmowa z prostym człowiekiem na tematy spraw mu bliskich i znanych.

Właściwe rozwiązanie problemu zaaranżowania ról partnerom w wywiadzie czy ankiecie wypełnianej w określonym środowisku wymagałoby więc w naszych warunkach wstępnej orientacji badacza co do panujących tam już wyobrażeń, wiedzy i oczekiwań. Orientację taką może dać pierwszy rekonesans terenowy, który mógłby polegać na ukrytych wywiadach (w formie naturalnej rozmowy) z osobami w rodzaju miejscowych przywódców opinii czy ludzi dobrze zorientowanych w życiu swej społeczności, zasiedziałyach mieszkańców itp. W rekonesansie takim badacz powinien starać się znaleźć odpowiedź na następujące pytanie: jaki wachlarz naturalnych ról społecznych przewiduje subkultura badanej zbiorowości dla jej członków na wypadek spotkania się z człowiekiem nieznanym, który inicjuje kontakt i prosi o „rozmowę”? Jaki wachlarz ról społecznych, które badani mogą mieć skłonność przypisywać takiemu nieznanemu, może wchodzić w grę?

W jakim stosunku do tych dwóch wachlarzy wzajemnie się określających i naturalnych ról społecznych w badanej zbiorowości pozostaje tematyka wywiadu czy ankiety i zaprojektowana technika ich przeprowadzenia? Czy możliwe byłoby ewentualnie wmontowanie zaprojektowanych wywiadów (czy ankiety wypełnianej) w którąś z tych naturalnych ról? Jakie modyfikacje w zakresie techniki i tematyki wywiadu byłyby niezbędne, aby można było dokonać takiego montażu? Czy modyfikacje te nie musiałyby iść tak daleko, że pierwotnie projektowana problematyka badań zostałaby zbyt zawężona czy też zmodyfikowana (np. w rezultacie konieczności rezygnacji z zadawania pewnych pytań czy rezygnacji z zaprojektowanej techniki zapisu wypowiedzi respondentów)?

W oparciu o wiedzę o tym, jakie są potencjalne możliwości zaaranżowania wypowiedzi czy ankiety wypełnianej jako części składowej możliwie naturalnego kontekstu społecznego z członkami badanej zbiorowości, badacz terenowy może zastanowić się nad tym, jaką z ról wybrać dla ankierów i respondentów. Takie przemyślane zaaranżowanie ról wymaga starannego doboru sytuacji i akcesoriów pierwszego kontaktu z badanymi ludźmi, tak aby wywołać wstawienie się respondentów w pożądaną rolę, stanowiącą dopełnienie roli ankiera czy rozdającego ankietę. Do głównych akcesoriów sytuacyjnych będzie należał sposób nawiązania kontaktu i zagajenia rozmowy, sposób przedstawienia jej celu, ubiór, sposób zachowania, wreszcie język ankiera, a nieraz jego płeć i wiek, pora i miejsce zjawienia się (np. w domu, w zakładzie pracy, na ulicy, przy kiosku itp.).

Wydaje się, że w prowadzonych u nas badaniach do tego rodzaju czynników nie przywiązuje się należytej wagi. Wskazuje na to brak prac z zakresu problematyki wpływu ankiera, wpływu wytwarzanej przez badacza sytuacji, na wyniki badań. Jako ilustrację lekceważenia sytuacyjnych czynników „rolotwórczych” można przytoczyć technikę badań ankietowych zalecaną w najnowszym wyborze tekstów z zakresu metodologii i metodyki badań socjologicznych¹⁸. Autor polski w uzupełnieniu do amerykańskiego artykułu omawiającego ankietę pocztową wypełnianą proponuje, aby w naszych warunkach rozsyłać do wylusowanej próby, np. mieszkańców miasta, zaproszenia listowne do stawienia się w określonym miejscu i czasie, gdzie po udzieleniu odpowiedniej instrukcji rozda się do wypełnienia kwestionariusze i zbierze się je do zabezpieczonej urny (co ma zapewnić badanym anonimowość). Do tych, którzy nie zgłosili się na pierwsze zaproszenie, należy wysłać zaproszenie po raz drugi i dopiero do najbardziej opornych, którzy nie odpowiedzą na ten apel, zaleca się wysłanie ankiera z kwestionariuszem do wypełnienia i z zabezpieczoną urną.

¹⁸ *Metody badań socjologicznych. Wybór tekstów*, pod redakcją Stefana Nowaka (1965), s. 372.

Technika taka nie liczy się zupełnie z tym, że fakt zapraszania ludzi pismem przez instytucję do stawienia się (choćby nawet wyjaśniono naukowy cel badań i użyto najbardziej grzecznych sformułowań) musi nąsować bliskie skojarzenia raczej z sytuacją urzędowego wezwania — choćby dlatego tylko, że jest to jedyna najbliższa pod względem podobieństwa sytuacja dotąd znana z autentycznego doświadczenia badanej populacji. Prawdopodobieństwo powstania układu ról „urząd — wzywany pod władzę obywatel” będzie tym większe, im bardziej tematyka ankiety będzie dotyczyć spraw komunalnych czy w ogóle publicznych, a zwłaszcza o charakterze politycznym. Z drugiej strony połączenie z taką sytuacją naukowego celu badań może w odczuciu znacznej części badanych wzbudzać wątpliwości czy podejrzenia¹⁹.

Jaką interpretację tej istotnie sztucznej sytuacji nadadzą zgłaszający się do wyznaczonego lokalu ludzie? Czy rzeczywiście większość z nich określi swój udział w takiej imprezie w sposób zgodny z życzeniem organizatorów badania, a więc poczuje się w roli informatorów pomagających naukowcom? W szczególności zaś czy ci, którzy się nie stawia i do których pójdą ankierzy z urną, nie znajdują się w całkiem odrębnej sytuacji badawczej? Czy urna będzie dla nich wystarczającą gwarancją anonimowości?

Można mieć co do tego uzasadnione wątpliwości, a już na pewno można wysunąć zarzut, że zalecający taką technikę autor nie wspomina nawet o potrzebie kontroli społecznych czynników sytuacyjnych. Można by to uczynić choćby z grubsza — poprzez obserwację zachowań ludzi, późniejsze ukryte wywiady z nimi czy ich sąsiadami, a przede wszystkim przez staranną i pełną

¹⁹ Przypomnieć warto, że technikę taką stosowano w badaniach nad poczuciem stabilizacji i stosunkiem ludności do swego miasta, jego rozwoju itp. Por. *Poczucie stabilizacji ludności Swinoujścia. Wyniki badań Koła Naukowego Studentów Socjologii U.W. latem 1959 r. w Swinoujściu* (1962 — publikacja powielona) oraz „*Studenckie Zeszyty Socjologiczne*”, 1960, nr 1.

analizę porównawczą odpowiedzi uzyskanych w lokalu, gdzie przybyli badani, z odpowiedziami tych, do których trzeba było iść z ankietami do domu²⁰.

Dotychczasowe rozważania prowadzą do następującej tezy: w społeczeństwie, w którym od niedawna rozpoczęto na szerszą skalę badania terenowe przy pomocy wywiadów i ankiet, jako warunek adekwatności tego typu technik musi równolegle dokonywać się proces wykrywania się układu ról respondent — ankieter czy respondent — instytucja przeprowadzająca ankietę. Proces ten musi jakoś nawiązywać do zastanych już elementów sytuacyjnych i kulturowych, do innych, wcześniej istniejących już podobnych układów ról społecznych. Mogą tu wchodzić w grę dwa kierunki tego procesu: albo wchłania on i z gruntu przekształca zastane układy ról, albo też pozostawia je i tylko wzbogaca o ów dodatkowy element, jakim jest aspekt naukowo-badawczy kontaktu z ankieterem czy instytucją.

Tak więc mielibyśmy dwa przeciwstawne bieguny wyznaczające rozpiętość wachlarza możliwych sposobów aranżowania układu ról w sytuacji badawczej. Jako ilustracje rozwiązania zbliżonego raczej do drugiego typu, tj. kiedy wywiad tylko dołączamy do istniejącego już układu ról, przytoczymy doświadczenia uzyskane w badaniach nad zachowaniem wyborczym w Łodzi.

Wychodzono z założenia, że w okresie kampanii przydwyborczej szczególnie silnie aktualizuje się układ ról: agitowany obywatel-wyborca — agitator („agitator” w szerokim sensie, a więc obejmującym zarówno prasę, jak i osoby odwiedzające mieszkania dla sprawdzenia rejestracji na liście czy przypomnienia o polityczno-moralnym obowiązku głosowania). W takiej sytuacji

²⁰ Autorzy cytowanych badań w Świnoujściu zdawali sobie w pewnym stopniu sprawę z destandardyzacji sytuacji badawczej i ewentualnego braku anonimowości u respondentów, którzy nie przybyli do lokalu. Jednakże zbyt powierzchownie potraktowali całe zagadnienie, zadowolając się tylko porównaniem rozkładów statystycznych w dwu pięćdziesięcioosobowych próbkach wziętych z tych dwu zbiorowości respondentów.

byłoby w większości wypadków rzeczą niemożliwą zaaranżowanie wywiadu z wyborcami występującymi w roli uczestników „czysto naukowego” badania. Dlatego też postanowiono pójść po linii rozwiązania bardziej realnego: Ankieterzy przedstawiali się jako „wysłannicy prasy”, która w porozumieniu z innymi zainteresowanymi instytucjami i przy pomocy pracowników naukowych zorganizowała „rozmowy” z ludźmi, aby dowiedzieć się, co oni sądzą o radach narodowych, programie wyborczym itp. Tak przedstawiający się ankieterzy byli niewątpliwie przyjmowani w roli jakiegoś „agitatora”, z tym że raczej wypytywanego niż uświadamiającego. Uzyskane w takim układzie ról wypowiedzi (kwestionariusz nastawiony był częściowo na opinie, ale głównie na wykrycie zakresu wiedzy o wyborach oraz procentu deklaracji pójścia do urn wyborczych) miały więc charakter oficjalny. Upodobniło to sytuację wywiadu generalnie do sytuacji głosowania; dlatego też, być może, udało się ze stosunkowo dużą dokładnością przewidzieć procent frekwencji wyborczej²¹. Najistotniejszym zaś przejawem faktu, że wchodził w grę układ ról agitator — wyborca, był wysoki wskaźnik efektu panelowego w badaniach przeprowadzonych w roku 1961: ci respondenci, z którymi jeden raz przeprowadzono wywiad, byli jeszcze badani po raz drugi i w porównaniu z próbą kontrolną wykazali o wiele wyższy poziom wiedzy o sprawach związanych z wyborami²². Można zatem przypuszczać, że przejęli się swą rolą uświadamianego czy agitowanego wyborcy i uzupełnili po odejściu ankietera braki w swej wiedzy na temat wyborów, kandydatów itd.

Krańcowo przeciwstawny sposób zaaranżowania sytuacji społecznej wywiadu czy ankiety polega na tym, że badani występują w roli informatorów dostarczających materiałów dla badaczy-naukowców; ankieter występować tu może bądź w roli po-

²¹ Wedle prognozy opartej na deklaracjach respondentów miało głosować 87%; w rzeczywistości w głosowaniu wzięło udział 85,7%. Dotyczy to wyborów z roku 1958.

²² Por. studium na temat próby panelu w Łodzi zawarte w niniejszym zbiorze.

mocnika kierownictwa badań (zwłaszcza gdy jest studentem), bądź w roli samego badacza czy członka ekipy badawczej. W naszych warunkach zaaranżowanie takiej sytuacji wymaga uprzedniego przygotowania badanych środowisk, a więc intensywniejszego i dłuższego oddziaływania (informowania i wyjaśniania, aby przyzwyczaić badanych do myśli, iż prowadzone są badania naukowe i oni mają w tym brać jakiś udział). Trzeba wtedy brać pod uwagę przede wszystkim poziom wykształcenia badanej zbiorowości. (Jest rzeczą oczywistą, że ludzie z wyższym poziomem wykształcenia łatwiej zrozumieją i zaakceptują swą rolę dostarczycieli informacji dla badań naukowych niż ludzie, którzy skończyli zaledwie szkołę podstawową.) Poza tym należy zdać sobie sprawę, jakie istnieją w badanym środowisku predyspozycje do przyjęcia takiej roli. Jeśli badania prowadzone są np. w środowisku wiejskim czy małomiasteczkowym, to w grę może wchodzić nawiązywanie do prowadzonych już być może wcześniej w danym rejonie jakichś akcji w rodzaju odkrywania dawnych zabytków, zbierania materiałów do historii regionu (np. w związku z obchodami Milenium), gromadzenie eksponatów do miejscowego, regionalnego muzeum itp.

Nieraz też bywają wypadki, że idea badań naukowych z udziałem ludności nie jest całkiem obca w danym rejonie czy środowisku dzięki temu, że kiedyś, niezbyt dawno, były tu prowadzone na przykład badania antropometryczne czy etnograficzne. Po zorientowaniu się, czy jakieś elementy tego typu występują w pamięci ludności badanego regionu, można przygotować odpowiedni program wprowadzenia w środowisko ankierów w roli badaczy naukowych, przy czym dużą pomoc może tu okazać regionalna prasa przez zamieszczenie artykułów odpowiednio popularyzujących projektowane badania. Posiadanie przez ankiera numeru gazety z takim artykułem bywa doskonałą „legitymacją” przy nawiązaniu pierwszego kontaktu i wyjaśnieniu celu i charakteru badań oraz roli rozmowy.

Wytworzenie ustabilizowanego, naturalnego układu ról ankier-badacz naukowy respondent-informator daje się jednak osiągnąć w pełni w granicach regionu czy jednej miejsco-

wości dopiero wtedy, gdy akcja badawcza nie jest czymś jednorazowym jak w większości sondaży ankietowych na próbie reprezentatywnej, lecz trwa kilka lat i składa się na nią szereg kontaktów badawczych. Ludność przyzwyczaja się do ankierów-badaczy, wytworzy stereotyp celu badań itd.

Taka sytuacja wytwarza się w niektórych badaniach etnograficznych przy głębokiej penetracji terenu w ciągu dłuższego czasu²³. Powstaje jednak wtedy dodatkowy problem: badana społeczność może w jakimś aspekcie ulec zmianie pod wpływem kontaktów z ekipą badaczy (np. uświadomić sobie pewne sprawy bardziej wyraźniej), stając się mniej reprezentatywna dla szerszej kategorii, którą ma jakoś reprezentować. Wymaga to zastosowania jakichś środków kontrolnych, chociażby poprzez obserwację uczestniczącą lub wychwytywanie i śledzenie treści wytwarzających się w badanym środowisku pogłosek na temat badaczy czy celu badań itp.

Podobnego charakteru nabrały kontakty badawcze ze środowiskiem w małym mieście województwa łódzkiego, gdzie od 1963 roku systematycznie, każdego lata, przeprowadzano z ludnością wywiady, tak że około 30% mieszkańców zetknęło się osobiście z ankierami²⁴. Wśród ludności utarła się opinia o wywiadach jako akcji badawczej, której celem ma być zebranie materiału do książki o mieście, związanej zarazem z zainteresowaniem, jakie miasteczko wzbudzało u władz planujących rozbudowę przemysłu energetycznego w tym rejonie. Udział studentów w roli ankierów podkreślał w tym układzie zarówno naukowy, jak i szkoleniowy charakter badań. Ten ostatni zwa-

²³ Por. K. Zawistowicz-Adamska, *Spółeczność wiejska. Wspomnienia i materiały z badań terenowych. Zaborów 1937 r.* (wyd. 2, 1958).

²⁴ Dla prześledzenia, czy wytwarzająca się pogłoska o celu badań i świadomość, że w miasteczku działa ekipa badawcza, nie wpływają na wypowiedzi respondentów, w badaniach 1963 roku dowiadywano się specjalnie w wywiadach o to, „co ludzie mówią o tych rozmowach”. Wstępna analiza uzyskanego materiału nie wskazywała na widoczny wpływ badań na uzyskiwane wypowiedzi.

szcza element sytuacji wywiadu przyczyniał się do życzliwego nastawienia wobec ankieterów, tak że nawet prośby o zgodę na nagrywanie wywiadów („rozmów”) na taśmie magnetofonowej przyjmowane były ze zrozumieniem i nie spotkano się z żadną odmową²⁵.

Przedstawione tu dwa przykłady zaaranżowania ról społecznych w wywiadach stanowią mają tylko ilustrację i konkretyzację sformułowanej uprzednio tezy o dwóch typach rozwiązań problemu akulturacji technik badawczych. Rozwiązań tych może być wiele i w różny sposób mogą one łączyć w świadomości badanych aspekt naukowo-badawczy ze znanymi już w badanym środowisku układami ról społecznych. Najważniejszy postulat, któremu winno być podporządkowane aranżowanie ról, to postulat możliwie daleko posuniętej naturalności, autentyczności zachowań wywoływanych przez badacza, postulat, aby unikać niejasności, anomiczności w kontaktach z badanymi.

Z dotychczasowej praktyki badań w Polsce można by zaczerpnąć więcej przykładów trafnego i optymalnego w danych warunkach sposobu zaaranżowania ról w sytuacji badawczej. Przypomnijmy tu doskonałe połączenie roli lekarza z rolą ankietera w badaniach nad życiem seksualnym kobiet²⁶ czy sposób zaaranżowania sytuacji wypełniania ankiet na temat wyboru zawodu dla dzieci i oceny prestiżu zawodów na Opolszczyźnie w badaniach K. Żygulskiego²⁷. Wydaje się również, że w war-

²⁵ Na materiałach uzyskanych w trakcie badań w tym właśnie miasteczku opierają się w niniejszym zbiorze studia A. Sztaudyngera-Kaliszewiczowej, K. Brzozowskiej i K. Jumrych, a częściowo również studium M. Jastrząb.

²⁶ H. Malewska, A. Malewski, *Z badań nad życiem seksualnym*, „Studia Socjologiczne”, nr 2 (17).

²⁷ K. Żygulski, *Wybór i poważanie zawodu na Śląsku. Studium Socjologiczne* (1964). Z ankietą zwrócono się tylko do rodziców czy opiekunów dzieci kończących w momencie badania siódmą klasę szkoły podstawowej i jedenastą szkół licealnych ogólnokształcących. Badanie przedstawiono jako służące ulepszeniu systemu zawodowego kształcenia młodzieży. Formularze ankiety rozprowadzono przez szkoły na zebraniach rodzicielskich, udzielając wyjaśnień co do sposobu wypełnienia. Do tych

szawskich badaniach środowiska studenckiego rozdawana do wypełniania ankiet anonimowa na terenie uczelni (z wrzuceniem do zabezpieczonej urny) spełniała sformułowany wyżej postulat²⁸.

6. Układ ról społecznych w sytuacji badawczej a problem szczerości uzyskiwanych wypowiedzi

Sposób zaaranżowania układu ról w sytuacji badawczej nie jest jednakowo ważny dla każdego rodzaju badań. Tam, gdzie badaczowi chodzi tylko o stwierdzenie stanu poinformowania, zakresu wiedzy i niewiedzy w obrębie badanej populacji na temat jakichś zjawisk, spraw, zagadnień itp., uzyskanie wiarygodnego materiału nie jest w tak dużym stopniu zależne od tego, jak badani definiują cel badań, swoją rolę itd. Jeśli już tylko zgodzą się odpowiadać ankieterowi czy wypełniać formularz ankiet, a nie istnieją jakieś specjalne motywy ukrywania swęj wiedzy czy udawania niewiedzy (co mogłoby mieć miejsce tylko przy skrajnie drażliwej tematyce politycznej i szczególnej sytuacji), uzyskane dane będą adekwatne do celu badań. Zadanie, jakie stawia się respondentom, ma bowiem charakter testu i jego wykonanie nie zależy w takim stopniu od szczerości, zaufania, życzliwości czy innych tego typu uczuć składających się na dobrą atmosferę badań. Niemniej jednak i tutaj właściwe umotywowanie respondenta może mieć jakieś znaczenie. Na przykład większe przejęcie się badanym swą rolą czy przekonanie o poważnym charakterze celu badań mogą lepiej mobilizować do

rodziców czy opiekunów, którzy nie byli obecni, dotarli do domu z ankietą nauczyciele. W ten sposób wypełnienie ankiety było ściśle związane z autentycznym procesem podejmowania decyzji co do wyboru zawodu dla własnego dziecka. Dołączona rola informatora w badaniach naukowych dobrze harmonizowała z rolą opiekuna dziecka i z całym instytucjonalnym (szkolnym) kontekstem wypełnienia ankiety.

²⁸ Mam tu na myśli badania S. Nowaka nad ideologią studentów Warszawy. Por.: S. Nowak, *Środowiskowe determinanty ideologii społecznej studentów Warszawy*, „Studia Socjologiczne”, t. 2/5, 1962.

wysiłku umysłowego czy pamięciowego i dawać w rezultacie wyższe wskaźniki poinformowania niż wtedy, gdyby badani lekceważąco traktowali swe zadanie.

W większym stopniu związane z układem ról czynniki motywacyjne rzutują na treść uzyskiwanych wypowiedzi dotyczących faktów ze sfery zachowań własnych czy członków grupy respondenta. Tutaj nieraz szczerłość, zaufanie do ankietera, przekonanie o anonimowości, poczucie odpowiedzialności itp. wpływają w sposób decydujący na stopień wiarygodności danych. Zachodzenie lub niezachodzenie takich faktów bywa bowiem przedmiotem społecznej oceny, wiąże się z obrazem własnej osoby, własnym interesem, zahacza o wyznawane wartości, świadomość przynależności grupowej itd.

Tak więc — jak wykazały badania — komisarzom spisowym częściej podawano mniejszą ilość izb w mieszkaniu niż ankieterom-studentom; ankieterom o wyższym poziomie kulturalnym częściej deklarowano bardziej elitarne preferencje literackie; ankieterowi, który osobiście przychodził do instytucji prenumerującej tygodniki społeczno-kulturalne, podawano znacznie więcej tytułów jako czytanych przez respondenta, niż wcześniej wpisywano do ankiety wypełnianej²⁹.

Jeszcze bardziej chyba ulegają wpływowi czynników sytuacyjnych, związanych z układem ról w wywiadzie czy ankiecie, wypowiedzi o charakterze opinii, ocen, postulatów itp. Wpływ ten zaznaczać się będzie nie tylko generalnie, w stopniu szczerości (czy też, mówiąc inaczej, w stopniu prawdomówności) respondenta; różne, określone co do treści, oceny i wartościowania leżące u podstaw wygłaszanych opinii są same w sobie w dużym stopniu funkcją roli, w jakiej występuje wygłaszający.

Mówiąc inaczej, trzeba liczyć się z tą możliwością, iż w odrę-

²⁹ Dwa pierwsze przykłady pochodzą z zamieszczonych w niniejszym zbiorze dwóch prac: A. Sztudynger-Kaliszewiczowej i E. Jesionowskiej. Ostatni przykład pochodzi z nie publikowanej pracy magisterskiej S. Miernik, *Deklaracje czytelnictwa czasopism w ankiecie wypełnianej i w wywiadzie* (Zakład Socjologii KUL w Lublinie).

bnych sytuacjach człowiek wypowiadać może szczerze (tzn. treść wypowiedzi jest zgodna z jego wewnętrznym stanem psychicznym) dwie odmienne (w skrajnych wypadkach nawet sprzeczne) opinie. Różnica między takimi opiniami z różnym współczynnikiem sytuacyjnym polegać może na przykład na różnym stopniu zaangażowania przekonaniowego (co w konsekwencji oznaczać może zajęcie różnych miejsc na skali intensywności opinii) lub na różnych komponentach treściowych, zwłaszcza w wypowiedziach na otwarte pytania (inne na przykład skojarzenia może wzbudzać pytanie o opinię na temat pracy zawodowej kobiet zamężnych zadane w domu i zadane na terenie zakładu pracy, przy czym dodatkowo jeszcze może się dołączać wpływ układu płci ankieter—respondent).

Wydaje się, że zagadnienie współczynnika sytuacyjnego w badaniach postaw i opinii — zwłaszcza w metodyce wywiadu i ankiety wypełnianej — nie jest uwzględniane w wystarczającym stopniu. Ma to swe źródła w zbyt uproszczonej aparaturze pojęciowej, zbyt jednostronnych konceptualizacjach, jakich używają autorzy zajmujący się problematyką technik badawczych.

W terminologii amerykańskiej centralnym pojęciem stosowanym w analizach efektu ankieterskiego (*interviewer effect*) jest pojęcie „wypaczenia” (*bias*). Termin ten, nieprzetłumaczalny na język polski, jest zbyt wieloznaczny i zbyt mało precyzyjny. Oznaczać może również „uprzedzenie”, „zafałszowanie”, zwłaszcza wtedy, gdy użyty jest imiesłowowo (*biased*). W każdym razie w treści tego terminu zawarta jest idea jakiegoś jedynego stanu rzeczy, w stosunku do którego zachodzi „zafałszowanie” czy „wypaczenie”.

Jeśli jedna grupa ankieterów uzyskała w badaniach rozkład wypowiedzi typu A, a druga, różniąca się od niej jakąś cechą, rozkład wypowiedzi typu B, to zakłada się, że jedynie i jednoznacznie prawdziwy (niewypaczony) czy też bliższy rzeczywistości (mniej wypaczony) musi być tylko jeden z tych dwu rozkładów³⁰.

³⁰ Oczywiście przy porównywalności dwu grup respondentów pod względem pozostałych cech.

Inaczej mówiąc, zakłada się, że w obrębie tej wersji rozkładów odpowiedzi, którą uznało się za obciążoną wypaczeniem, zachodziła jakaś ilość wypadków wypowiedzi albo nieszczerych, albo zasugerowanych przez ankietowanych, albo też nieścisłych czy mijających się z prawdą.

Użyliśmy szereg różnych bynajmniej niejednoznacznych określeń na komponenty, jakie mogą składać się na zjawisko „wypaczenia” wypowiedzi ankietowych, gdyż w ten sposób chcemy zasygnalizować podstawową, a nie dość jasno stawianą sprawę. Otóż problem „wypaczania” powinien być rozpatrywany odrębnie dla wypowiedzi mówiących o faktach ekstraspekcyjnych, zewnętrznych w stosunku do przeżyć badanych osób, i odrębnie dla wypowiedzi będących uzewnętrznieniem postaw, wyrazem opinii, a więc odnoszących się do wewnętrznych stanów psychicznych.

W pierwszym wypadku zagadnienie jest stosunkowo proste teoretycznie (choć nie oznacza to, aby zawsze proste i możliwe było praktyczne rozstrzygnięcie, jaki jest kierunek i wielkość „wypaczenia”). Miarą „wypaczenia” będzie stopień niezgodności między wypowiedziami a stanem faktów możliwych potencjalnie do ustalenia na drodze ekstraspekcyjnej (nieraz z przyczyn technicznych stanu tego nie można ustalić).

Natomiast w drugim wypadku zagadnienie jest nieporównanie bardziej skomplikowane, i to z kilku względów. Po pierwsze, w grę może wchodzić wyraźna nieszczerłość wypowiedzi, czyli po prostu niezgodność między ich treścią a tym, co w momencie ich wygłaszania rzeczywiście czuł czy sądził respondent. Jeśli założy się, że ów rzeczywisty stan psychiczny respondenta jest czymś całkowicie jednoznaczny i wyznaczalnym, stanowi istniejącą rzeczywistość (niezależnie od badacza i na zewnątrz niego, a ponadto niezależnie od respondenta³¹), to „wypaczenie”

³¹ Mówiąc o niezależności stanów psychicznych od ich nosiciela, mamy na myśli takie wypadki, kiedy stany te są mu znane introspekcyjnie oraz tak silne i trwałe, że musi je przeżywać bez względu na sytuację i nawet wtedy, gdyby z jakichś przyczyn tego nie chciał. Nieraz można przecież

badań będzie polegać, podobnie jak w wypadku faktów ekstraspekcyjnych, na rozbieżności między treścią wypowiedzi a stanem owej rzeczywistości psychicznej. Główna trudność w takim wypadku polegałaby więc tylko na niemożności stwierdzenia w sposób bezpośredni (np. na drodze obserwacji zewnętrznej) istnienia owych autentycznych przeżyć i stanów psychicznych. Pomocą w wykrywaniu „wypaczenia” mogą być tu tylko dobrze znane techniki pośrednie, a więc pytania kontrolne, testy wewnętrznej koherencji wypowiedzi itp. Lecz oprócz tego rodzaju odrębności wypowiedzi, wyrażających stany uczuciowe, opinie itd., wchodzi w grę jeszcze druga ich właściwość, stanowiąca o ich specyfice w porównaniu z wypowiedziami o faktach ekstraspekcyjnych. Oto nie zawsze można przyjąć założenie, że owa rzeczywistość psychiczna — stany uczuciowe, sądy, wartościowania — jest u poszczególnych osobników czymś jednoznacznie ustabilizowanym w tym wycinku ich biografii, w którym ich badamy. Nie zawsze można bowiem twierdzić, że dany osobnik żywi tylko jedną, właściwą sobie i „prawdziwą”, określoną postawę i odpowiadającą jej opinię A wobec przedmiotu B.

Niezliczone badania nad kształtowaniem się postaw i warunkami ich uzewnętrzniania wykazały, że ambiwalencja postaw jest zjawiskiem niezmiernie częstym. Przeciwstawne pod względem treści afektywnej czy poznawczej elementy przeżyć psychicznych, a zwłaszcza ocen, mogą występować u tego samego osobnika, przy czym pewne układy społecznych bodźców sytuacyjnych (afiliacje grupowe, role społeczne) wydobywają niejako na powierzchnię raz tę, a raz inną stronę wewnętrznie ambiwalentnej zbitki komponentów. Jeśli dopuścimy występowanie takich zjawisk, to stwierdzenie, która wypowiedź (spośród kilku możliwych do wywołania) jest „prawdziwa”, a która rezultatem działania czynników „wypaczających”, nastęrcza poważny problem. Na jakiej zasadzie uznać, że prawdziwa, „nie wypaczona”, jest wypowiedź wyrażająca komponentę efektywną czy

spotkać się ze zwierzeniami tego typu: „cóż, choćbym chciał się przystosować, to swych poglądów (czy uczuć) zmienić nie potrafię”.

poznawczą *A* w sytuacji *X*, a nie komponentę *B* w sytuacji *Y*? Wyboru dokonywa się nieraz w wyniku interpretacji opartej o *implicite* przyjęte założenia, przy czym nieraz ingerują tutaj własne oceny moralne czy elementy ideologii badacza. Można przy tym zauważyć, że u podstaw generalnej skłonności do takich interpretacji, tj. do interpretacji w kategoriach „albo — albo”, leży moralistyczne pojmowanie „natury ludzkiej”, pojmowanie człowieka jako istoty o jednoznacznym „obliczu moralnym” i konsekwentnych zasadach postępowania. Ambiwalencja utożsamiana bywa często z potępianą moralnie hipokryzją — i dla tych, którzy skłonni są do optymistycznego pojmowania natury ludzkiej, stanowi jakiś rodzaj odstępstwa od normalnego i właściwego postępowania. Wypadki, gdy ten sam człowiek *s z c z e r z e* wypowiada w dwu różnych sytuacjach społecznych dwie różne opinie, wydają się z takiej perspektywy niemożliwe. Tymczasem nie ma podstaw empirycznych, aby stwierdzić, iż jest to generalnie mniej częste niż szczerze głoszenie zawsze jednoznacznych opinii bez względu na różne współczynniki sytuacyjne.

Oczywiście zagadnienie to wiąże się z problematyką osobowości. Można by wskazać na takie teoretyczne stanowiska w ujmowaniu osobowości, na gruncie których bardziej przekonywająca wydaje się teza o autentycznym przeżywaniu afektywnie czy poznawczo różnych stanów w różnych sytuacjach. Do stanowisk takich można zaliczyć ujęcia teoretyczno-filozoficzne czerpiące inspirację z marksowskiego pojmowania człowieka i jego związku ze społeczeństwem. W szczególności aktualna byłaby tu teza o charakterze związku między integracją społeczną człowieka a jego integracją osobową z jednoczesnym położeniem nacisku na proces ciągłego kształtowania się osobowości. Oto jak pisze o tym jugosłowiański psycholog społeczny, dający próbę teorii osobowości opartej zarówno na dorobku amerykańskim (w szczególności o pracę G. Meada i G. Allporta), jak i na założeniach nauki Karola Marksa. „Społeczna integracja jest to proces, w trakcie którego indywiduum staje się członkiem społeczeństwa, przyswajając sobie społeczne role i wzory; zaś

integracja osobowa zakłada wewnętrzny rozwój koherentnego zespolenia różnych aspektów osobowości, dzięki któremu wszystkie zachowania jednostki stają się znaczące i spójne. Rozwój obu tych typów integracji jest równie niezbędny; wydaje się jednak, że stopniowy postęp integracji osobowej stanowi dobre oparcie dla lepszego przystosowania społecznego (osobowość rozbita wewnętrznie jest zazwyczaj osobowością nieprzystosowaną)”.

Wagę tego ostatniego stwierdzenia, które wskazuje, że autorka jest skłonna jednak uważać stan „wewnętrznego rozbitcia” za coś nienormalnego, następczącego problem, zdaje się jednak umniejszać dalsza wypowiedź, w której zwraca ona uwagę na względny charakter stanu integracji osobowości. „Gdy używamy terminu »integralność« dla oznaczenia spójności i stałości podmiotu, nie przeczy to oczywiście twierdzeniu, że osobowość jest ciągłym procesem. Integralność nie oznacza zamkniętego systemu, lecz raczej względną jedność, która sama znajduje się w nieustannej ewolucji. Toteż osobowość z istoty swej nie może osiągnąć integracji absolutnej, jako że w samym terminie »osobowość« zawiera się odniesienie do permanentnego procesu rozwoju; integracja i dezintegracja są tylko składowymi momentami tego procesu. Osoba realizuje więc swą integralność poprzez wznoszenie swego życia na coraz wyższy poziom, a dojrzałość osobowa polega na tym, że jednostka może przechodzić bez trudu z każdego poziomu integracji na następny”³².

Tego rodzaju ogólnoteoretyczne stwierdzenia, gdyby miały zostać bardziej skonkretyzowane, odniesione do określonych kategorii empirycznych, musiałyby uwzględnić tę okoliczność, że bardzo wiele zależy od tego, do jakiej sfery spraw odnoszą się postawy i opinie (stanowiące przecież jakiś wyraz osobowości) oraz w jakim systemie społecznym żyją ich nosiciele. Można łatwo wskazać na pewne dobrze znane warunki historyczno-polityczne (i to nie opierające się na prostym terrorze fizycznym), które szczególnie premiują dwulicowe zachowania wer-

³² Z. Pesić-Golubović, *Teoretyczne podstawy marksistowskiej koncepcji osobowości*, „Zeszyty Argumentów”, 1965, 4/21, s. 23.

balne w rodzaju deklaracji ideologicznych, moralnych itp. To, kiedy człowiek zatracą wewnętrzne poczucie, która z głoszonych przezeń opinii jest jego własna i prawdziwa, a która stanowi tylko zewnętrzną maskę społeczną, nie jest zawsze tak łatwe do stwierdzenia. Nieraz sam zainteresowany osobnik musiałby mieć wysoki stopień autokrytycyzmu i introspekcji, aby sobie na takie pytania odpowiedzieć, wydobyć zaś takich introspekcyjnych zeznań przez kogoś drugiego — ankiera czy psychologa-klinicystę — wymagałoby specjalnych technik i umiejętności³³. Czasami w badaniach, gdy z góry oczekuje się, że pewne pytania są drażliwe i odpowiedzi na nie mogą być nie-szczere, poleca się ankierom dokonywanie na bieżąco obserwacji pewnych reakcji respondenta, mogących zdradzić nie-szczerość (ton głosu, mimika, swobodne uwagi itp.). Relacje z takich obserwacji, sporządzane po wywiadzie, są jednak bardzo nieprecyzyjne i, jak dotąd, nie mamy żadnej techniki sporządzenia ich w sposób, który pozwoliłby na ich pełne wykorzystanie w merytorycznym opracowaniu wyników. Ta dziedzina metodyki wywiadu zasługuje na więcej uwagi; należałoby zwła-

³³ O masce społecznej i wynikających stąd trudnościach dla badacza terenowego pisał K. Dobrowolski w rozprawie *Uwagi o badaniach nad współczesną rzeczywistością społeczną* (w zbiorze: *Robotnicy na wczasach w pierwszych latach Polski Ludowej*, „Studia i Materiały”, pod redakcją D. Dobrowolskiej, 1963, nr 1). Autor wysuwa tam koncepcję psychicznej dyspozycji badacza do przenikania przez maskę społeczną w kontakcie z badanymi. Dyspozycja ta to umiejętność syntonii, czyli „wytwarzania specyficznej atmosfery emocjonalnej między badaczem a rozmówcą, łatwość odczuwania i przeżywania stanów psychicznych drugiego człowieka, jego trosk, smutków, zadowoleń i radości, sympatii i nienawiści, wierzeń, dążeń i poglądów. I nie tylko odczuwania i przeżywania, ale też dzielenia trosk drugiego człowieka i życzliwej mu pomocy przez doradę, a nawet czynną interwencję w trudnych jego sytuacjach. W promieniach takiej atmosfery zdobywa się zaufanie człowieka” (s. 23). Oczywiście taki sposób podejścia niepodobna zastosować w masowych sondażach reprezentatywnych opartych o krótkotrwałe i jednorazowe wywiady, w którym ankier, aby zrealizować postulat standaryzacji, zachowuje się rzeczowo i najwyżej uprzejmie, unikając głębszego zaangażowania emocjonalnego, by nie wyrzucić sugestii itp.

szcza dokonywać eksperymentów i prób w celu sporządzenia lepszych technik wykrywania nie-szczerości w toku uzyskiwania wypowiedzi.

Przy obecnym stanie technik badawczych uznanie jednego z dwu rozkładów odpowiedzi uzyskanych w dwu odmiennych sytuacjach społecznych jako bardziej opartego na szczerości respondentów następuje *ex post* w wyniku interpretacji wykorzystujących ogólną wcześniejszą wiedzę o stosunkach społecznych w badanym środowisku. Interpretacje te bywają jednak często bardzo sumaryczne i podlegające dyskusji.

Weźmy klasyczny przypadek zawarty w pracy H. H. Hymana. Jak wiadomo, respondenci-Murzyni, pytani w 1942 roku przez białych ankierów na tematy wiążące się z dyskryminacją rasową i narodowym patriotyzmem amerykańskim, udzielali odpowiedzi innych niż wtedy, gdy ankierami byli Murzyni. Różnice szły generalnie w tym kierunku, że białym Murzyni udzielali częściej odpowiedzi zgodnych z tą oficjalną wersją problemu murzyńskiego i patriotyzmu narodowego, która właściwa jest białym obywatelom USA. Tak więc białym ankierom Murzyni odpowiadali w wyższych procentach wypadków, że w armii traktuje się Murzynów sprawiedliwie, że w wypadku zwycięstwa Japończyków Murzyni byliby traktowani w USA jeszcze gorzej niż aktualnie, że Związki Zawodowe są sprawiedliwe dla Murzynów, że Murzyni w czasie wojny mają równie dobre szanse jak biali uzyskiwania pracy w przemyśle zbrojeniowym, że wreszcie ważniejszym zadaniem dla kraju jest koncentracja wysiłku wojennego, aby osiągnąć zwycięstwo, niż obrona demokracji wewnątrz kraju.

Wszystkie te wypowiedzi (nawet te, które mają zewnętrzną formę relacji o faktach) są opiniami, uzewnętrznieniami oczekiwań co do przyszłości, uzewnętrznieniami ocen i wartościowań (np. priorytet wojennych celów ogólnonarodowych nad celami demokratycznymi). Kryją się więc za nimi różne stany psychiczne respondentów.

Hyman wspomniane rozbieżności interpretuje krótko „jako przejaw występującej u Murzynów niechęci (*reluctance*) do swo-

bodnego wyrażania swoich opinii wobec białych" i wiąże to z tą okolicznością, że wywiady przeprowadzone były w mieście południowym, gdzie najsilniej występuje strach Murzynów przed dominującymi białymi³⁴. Inaczej mówiąc, odpowiedzi dawane białym bywały częściej nieszczerze, podczas gdy ankieterzy-Murzyni jako „swoi” uzyskiwali wypowiedzi szczerze.

Oczywiście takie wyjaśnienie różnic, generalnie biorąc, wydaje się przekonywające (zwłaszcza w odniesieniu do różnic w nie przytoczonych wyżej odpowiedziach na pytania o fakty; np. białym ankieterom Murzyni rzadziej podawali, że w rodzinie posiada ktoś samochód). Niemniej jednak różnice niektórych odpowiedzi można by postarać się zinterpretować jako rezultat działania innego czynnika niż nieszczerłość i obawa. Weźmy np. pod uwagę ostatnią z przytoczonych uprzednio opinii (priorytet celów ogólnonarodowych, wojennych nad celami demokratycznymi wewnątrz kraju). Można by sobie wyobrazić, że Murzyn, będąc w dwoistej roli społecznej Amerykanina akceptującego cele ogólnonarodowe w wojnie swego kraju i członka dyskryminowanej mniejszości, może szczerze wyznawać taką opinię wtedy, gdy kontakt społeczny z białym ankieterem wzbudza w nim ogólnonarodowe afiliacje, a szczerze wyrażać opinie o priorytecie problemu demokracji (czyli między innymi problemu murzyńskiego), gdy kontakt z ankieterem-Murzyinem wzbudza poczucie solidarności z własną, dyskryminowaną, grupą etniczno-rasową. W pierwszym wypadku wyrażona opinia jest funkcją roli członka wspólnoty ogólnonarodowej i związanych z nią lojalności obywatela Ameryki, w drugim — funkcją roli członka dyskryminowanej mniejszości rasowej. Problem ambiwalencji postaw i związanego z tym zjawiskiem stopnia szczerości wypowiedzianych opinii jest w danym społeczeństwie tym aktualniejszy, im bardziej dynamiczny charakter mają zachodzące w nim zmiany społeczne, im są głębsze i im więcej dziedzin życia społecznego dotyczą. Sytuacja taka istnieje właśnie w krajach ulegających procesom industrializacji, a zwa-

³⁴ H. H. H y m a n, *op. cit.*, s. 159.

szcza w krajach socjalistycznych, gdzie dokonuje się gruntowna zmiana systemów wartości i opartych o nie form świadomości społecznej. Dominującym rysem tych procesów jest fakt, że są one organizowane w dużym stopniu odgórnie, przy użyciu potężnego aparatu środków oddziaływania, wedle jednolicie ustalonego programu, zgodnego z ideologiczną linią polityki partyjno-państwowej.

W takich warunkach rzucającym się w oczy zjawiskiem jest jakiś stopień permanentnego dualizmu w sferze świadomości społecznej, powstającej w wyniku takich oddziaływań. Ciągłe bowiem działają czynniki postawotwórcze, związane z dawnym układem wartości społeczeństwa kapitalistycznego, z jego tradycją i różnymi instytucjonalnymi czy obyczajowymi pozostałościami. Żyje wszak pokolenie, które ukształtowało się w tamtych warunkach i w niezliczonych dziedzinach życia, świadomie czy nieświadomie, oddziaływa — głównie poprzez więź rodzinną — na nowe pokolenie, na którym koncentruje się wychowawczo-propagandowa działalność socjalistycznego państwa i partii.

Należy więc generalnie oczekiwać, że osobnicy, poddawani krzyżującym się naciskom dwóch systemów wartości, dwóch orientacji światopoglądowych, muszą przechodzić poprzez proces integracji osobowej pełen sprzeczności i ambiwalencji. Znajdzie to wyraz w częstych rozbieżnościach między postawami i opiniami prywatnymi a oficjalnymi. Pierwsze z nich będą się aktywizowały i znajdowały uzewnętrznienie częściej w sytuacjach, kiedy człowiek występuje w roli członka rodziny, bliskiego znajomego czy sąsiada itd. Drugie natomiast będą częściej związane z rolami, jakie wyznacza powiązanie człowieka z instytucjami, autorytetami czy grupami społecznymi szerszego systemu (makrostruktury) polityczno-społecznego. Będą tu więc w grę wchodzić częściej role pracownika zakładu uspołecznionego, członka organizacji zawodowej, społeczno-politycznej, obywatela-wyborcy, ucznia czy studenta, żołnierza itp.

Podstawowy problem metodyki badań nad świadomością społeczną, nad uzewnętrznieniami postaw, opiniami — polegać więc będzie na tym, aby uchwycić stopień owego dualizmu i ambiwa-

lencji u poszczególnych respondentów reprezentujących określone kategorie społeczno-zawodowe czy kategorie wieku, wykształcenia itp. Jaką znaleźć technikę badawczą i miarę dla określenia stopnia internalizacji (a więc niejako „uprzywatnienia”) tych wartości i związanych z nimi postaw i opinii, które przynosi nowy system społeczno-polityczny?

Wskażemy tutaj na specyficzną technikę badawczą, która została już wypróbowana (jakkolwiek w wąskim jeszcze zakresie) w Pracowni Metod i Technik Empirycznych Badań w Socjologii. Polega ona na dwukrotnym czy dwuetapowym badaniu respondenta w krótkim odstępie czasu z zachowaniem tej samej tematyki pytań. W pierwszym etapie przeprowadza się normalny, jawny wywiad z kwestionariuszem w sytuacji zaaranżowanej w sposób oficjalny, a więc z udziałem ankietera nie znanego osobiście, podającego się za przedstawiciela czy wysłannika jakiejś instytucji państwowej (naukowej, propagandowej czy też innej). Następnie z tym samym respondentem przeprowadza ukryty wywiad (w formie zwykłej rozmowy) badacz, który jest z nim od dawna w osobistych stosunkach przyjacielskich (czy nawet pokrewieństwa). W pewnym momencie tej rozmowy następuje ujawnienie jej rzeczywistego celu, wyjaśnienie motywów badacza, który wtedy zwraca się z prośbą o szczerą i pełną wypowiedź introspekcyjną na temat rozbieżności, jakie zarysowały się w wygłaszanych przez respondenta opiniach w dwu sytuacjach.

Badaniami z zastosowaniem takiej techniki podwójnych wywiadów można jednak objąć zbiorowości tych osób, które wyznacza z góry krąg znajomych czy krewnych samego badacza (przeprowadzającego ową drugą, prywatną, rozmowę). Przy zaangażowaniu kilku badaczy pochodzących z różnych środowisk społecznych (np. robotniczego, chłopskiego itp.) można by jednak uzyskać tą drogą wgląd w najistotniejsze czynniki procesu kształtowania się nowych postaw społecznych³⁵.

³⁵ Por. K. Słomczyński, *Wpływ oficjalnej i prywatnej sytuacji wywiadu na wypowiedzi respondentów w środowisku inteligencji* (w niniejszym zbiorze).

W rozważaniach naszych skoncentrowaliśmy uwagę na jednym tylko etapie procesu empirycznych badań socjologicznych, a mianowicie na stadium uzyskiwania pierwotnych materiałów w postaci wypowiedzi ludzi. Wydaje się bowiem, że jest to stadium najważniejsze i logicznie najbardziej pierwotne, gdyż w największym stopniu decyduje o tym, jaki będzie rezultat ostatecznych wyników.

7. Model respondenta i sytuacji wywiadu czy ankiety oraz jego znaczenie dla praktyki badawczej

Stwierdziliśmy uprzednio, że w naszych warunkach zbyt mało uwagi poświęca się tym czynnikom sytuacyjnym i tym aspektom wypowiedzi ankietowych, które wiążą się z układem ról społecznych. Nie oznacza to jednak, że w poszczególnych badaniach ich autorzy, a więc „projektanci”, nie mają żadnych zgoła oczekiwań czy wyobrażeń co do oddźwięku, jaki u badanych osób stworzy ingerencja badawcza. Podobnie jak w swych codziennych, naturalnych stosunkach społecznych z ludźmi, z którymi obcuja, badacze mają jakieś nieraz słabo uświadomione założenia i „odczucia” co do znaczeń, jakie zaprojektowani przez nich do roli respondentów ludzie będą przywiązywali do pytań skonstruowanego przez nich kwestionariusza, jak będą przyjmować zachowania ankieterów itp. Działa tu u badacza naturalny, oparty o empatię proces „wyobraźni społecznej”: wszelkich partnerów w procesie interakcji z nimi widzi się poprzez pryzmat jakichś założeń i oczekiwań co do ich motywacji, pojęć itp. Imputuje się im jakieś przeżycia i samemu poprzez mechanizm wstawienia się w sytuację drugiego odtwarza się naśladowczo we własnej wyobraźni cudze stany psychiczne. Każdy badacz przypomni sobie natychmiast liczne konkretne przejawy tego procesu, choćby tak typowe, jak dyskusja w gronie współautorów kwestionariusza, gdy trzeba zdecydować, czy dane pytanie sformułować lepiej tak czy inaczej, czy je umieścić w takiej czy innej kolejności itd. Padają wtedy takie argumenty, jak np.: „Ależ to pytanie w tym miejscu wywoła zaskoczenie; lepiej dać je po tam-

tym, to będzie naturalne przejście". Czy też w rodzaju: „To sformułowanie będzie za trudne; trzeba tę myśl rozbić na dwa pytania itp. itp.". Sprawy takie rozstrzyga się naprzód „na wyczucie”, w następnej fazie opracowywania kwestionariusza i wyciecznych dla ankierów dokonywa się rozstrzygnięć ostatecznych już w oparciu o wyniki pilotażu, korygując pierwotne intuicje itd.

Tak więc można postawić tezę, że badacz posługujący się technikami, których istotą jest jakiś kontakt społeczny czy porozumienie z badanymi, ma pewien model respondenta i sytuacji. Na treść tego modelu składają się wyobrażenia i oczekiwania co do zachowań będących oddźwiękiem na zastosowane bodźce badawcze (głównie słowne). Takie postulowane zachowania są jakoś kompleksowo powiązane ze sobą w wyobraźni badacza i z tej racji możemy je nazwać zaprojektowaną rolą dla respondenta. Rola ta — jak wszystko, co zaplanowane — jest z reguły bardzo fragmentaryczna, wyidealizowana i odbiega znacznie od rzeczywistych rezultatów, jakie przynosi działanie. Na rzeczywisty przebieg zdarzeń i zachowań zachodzących w trakcie aktu badawczego — zetknięcia się narzędzia badawczego z obiektem badania — składa się natomiast pełny komplet konkretnych zachowań rzeczywistych.

Zasadniczy problem, jaki się w związku z tym wyłania, to problem wzajemnego stosunku tych dwu zakresów: roli wymodelowanej i roli rzeczywistej, na którą składają się zachowania badanych osób. Jaka część pełnego kompleksu rzeczywistych zachowań badanego pozostaje poza kręgiem wymodelowanej dlań przez badacza roli? Czy istnieje zbieżność między tym, co badacz zaprojektował, a tym, co miało miejsce w sytuacji badawczej? Jaki jest stopień tej zbieżności?

Dwa typy sytuacji, które mogą tu wchodzić w grę, ilustruje rysunek na s. 55.

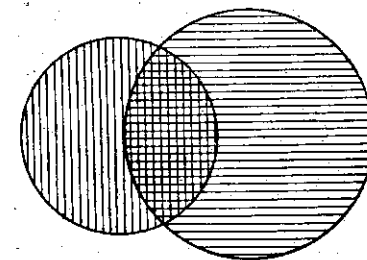
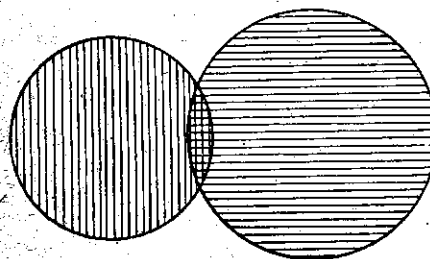
Celem badacza winno być dążenie do maksymalnego rozszerzenia sfery adekwatności techniki badawczej. Osiągnąć to można dwoma drogami. Jedną z nich to ilościowe wzbogacanie o różnorodne elementy roli zaprojektowanej, czyli np. rozbudowa

instrukcji dla ankierów nakazującej im pewien sposób oddziaływania na respondentów, wybór czasu, miejsca, akcesoriów itd. sytuacji badawczej albo mnożenie założeń i postulatów mówiących o tym, jak nasi respondenci będą rozumieli pytania, definiowali cele badań itd. Na naszym rysunku ilustrowałoby tę

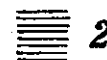
STOSUNKI MIĘDZY ROLĄ WYMODELOWANĄ (ZAPROJEKTOWANĄ)
A RZECZYWISTĄ BADANYCH OSÓB

Prawie całkowite rozejście się
dwóch ról

Częściowa zbieżność ról



1



2



3

- 1 zaprojektowane, lecz nie zrealizowane elementy zachowań badanych
- 2 rzeczywiste zachowania badanych, nie przewidziane zaprojektowaną rolą
- 3 sfera adekwatności techniki badawczej (zachowania rzeczywiste przewidziane modelem)

drogę zwiększanie sfery adekwatności poprzez powiększanie powierzchni lewego okręgu, jednakże bez przesuwania jego środka w prawo, tj. ku środkowi okręgu reprezentującego kompleks zachowań rzeczywistych. Jak łatwo zauważyć, złą stroną takiego rozwiązania byłoby jednoczesne zwiększanie sfery zaprojektowanych, ale nie zrealizowanych elementów zachowań badanych osób. Zresztą postępowanie takie ma i inne ograniczenia: okrąg lewy musi być zawsze mniejszy od prawego, gdyż ten ostatni reprezentuje pełną, konkretną rzeczywistość, którą nasz model roli może tylko w jakiejś części uchwycić. W dodatku, zwiększając liczbę bodźców oddziaływania na badanych ludzi (co jest konsekwencją rozbudowy roli zaprojektowanej), zwiększamy

liczbę reakcji na te bodźce, a elementy zachowania ludzkiego, jak wiadomo, nie dają się, jak dotąd, przewidywać i inwentaryzować w sposób pełny i wyczerpujący. A zatem nie unikamy również zwiększania tego, co rzeczywiście zachodzi, ale nie jest przewidziane zaprojektowaną rolą. Przykładem takiego stylu rozwijania metodyki badawczej byłoby projektowanie i prowadzenie badań w sposób raczej przekonceptualizowany i „gabinetowy” czy „zdalny” w stosunku do terenu przy niewystarczającej znajomości autentycznych warunków i specyfiki kulturowej środowisk. Wydaje się, że niebezpieczeństwo takie grozić może nawet starannie przygotowanym badaniom porównawczym w skali międzynarodowej (zwłaszcza w krajach, gdzie techniki badawcze nie uległy jeszcze akulturacji) oraz badaniom ogólnokrajowym prowadzonym techniką sondażów reprezentatywnych za pomocą sieci ankieterów, gdy badacz nie odbywa z nimi systematycznych spotkań, nie prowadzi równoległych empirycznych badań rekonesansowych nastawionych na cele metodyczne.

Druga skrajna droga wiodąca do zwiększenia sfery adekwatności technik badawczych polegałaby na maksymalnym dostosowaniu dość prostych założeń modelowych (a więc przy niezbyt rozbudowanych instrukcjach dla ankieterów itd.) do autentycznych warunków społecznych, a więc do kulturowo utrwalonych wyobrażeń, doświadczeń i oczekiwań badanej populacji. Na naszym rysunku można by to przedstawić, przesuważąc środek okręgu lewego (bez zwiększenia jego powierzchni) na prawo ku środkowi okręgu reprezentującego obszar rzeczywistych zachowań wywołanych badaniem. I tutaj występują pewne naturalne granice efektywności takiego postępowania: okrąg lewy, mniejszy, nie mógłby nigdy całkowicie zmieścić się w większym okręgu, prawym, gdyż zawsze musi pozostać jakieś *residuum* zachowań zaprojektowanych modelem, a nie zrealizowanych w rzeczywistości (zawsze znajdzie się jakiś procent osobników reagujących na naszą technikę badawczą w sposób idiosynkratyczny, nietypowy itp.). Jednakże cechą specyficzną tego stylu rozwijania metodyki badawczej w jego skrajnej wersji jest, jak się wydaje, przewaga ilościowa tego, co rzeczywiście zachodziło

w badanej populacji pod wpływem bodźców badawczych, a nie było przewidziane zaprojektowaną rolą, nad tym, co było zaprojektowane, lecz nie zostało zrealizowane w sytuacjach badawczych.

Powiększanie sfery adekwatności techniki badawczej na tej drodze zachodzi w badaniach o stosunkowo prostej problematyce (np. w sondażach rynkowych itp.), prowadzonych w środowiskach, gdzie same badania i techniki badawcze są dobrze znane i akulturowane, a prowadzący badania mają przy tym dobrą i pełną znajomość środowisk, kontakt z ankieterami, a więc występuje duże zbliżenie do terenu. Podobnymi cechami odznaczają się też chyba stosunkowo proste wywiady czy ankiety przeprowadzane w uzupełnieniu do prowadzonych już wcześniej i dłużej badań środowiskowych w terenie, a więc badań typu etnograficznego. Taki sposób powiększania adekwatności metodyki badawczej ma również swe istotne, immanentne ograniczenia. Gdy od stosunkowo prostej tematyki badań chcemy przejść do tematyki bardziej złożonej, uzyskiwać bogatsze dane, co wymaga bardziej skomplikowanych technik i procedur (w postaci skal i punktacji, wywiadów pogłębionych, pytań projekcyjnych typu testowego, nagrań magnetofonowych, technik aranżowania anonimowej sytuacji wywiadu czy ankiety z uwagi na drażliwość problematyki itp.), zmuszeni jesteśmy do rozbudowy założeń modelowych antycypujących zachowania (role) badanych osób stanowiące reakcję na nowe czy bardziej skomplikowane techniki. Narzuca się wtedy potrzeba zastosowania pierwszego, omawianego już, sposobu rozszerzania sfery adekwatności techniki badawczej.

Optymalny sposób zwiększania sfery adekwatności techniki badawczej musi więc łączyć w jedną całość dwa przedstawione tu w wersji skrajnej style doskonalenia metodyki. Należy więc wzbogacać i precyzować elementy modelu, roli badanego, przy jednoczesnym kontrolowaniu, w jakim stopniu elementy te realizują się w sferze rzeczywistych zachowań wywoływanych badaniem. Realizowanie w praktyce tej dyrektywy wymaga, aby wraz z rozwojem badań merytorycznych były prowadzone

(choćby na ich marginesie) badania empiryczno-metodyczne, dające rozeznanie, jaki jest stopień (sfera) adekwatności stosowanych technik badawczych. Nie muszą to być koniecznie badania o rozbudowanej problematyce, nastawione na jakieś bardzo ogólne zagadnienia metodyki i metodologii. Nieraz bardzo niewielki program badań empiryczno-metodycznych, towarzyszący badaniu głównemu, merytorycznemu, dostarczą ważnych informacji, użytecznych *ex post* do właściwej interpretacji wyników merytorycznych. Program taki przewidywać może chociażby zebranie od ankierów protokołów z obserwacji sytuacji wywiadów. Wytyczne do obserwacji winny być nakierowane na dwie kategorie danych.

Z jednej strony chodziłoby o zarejestrowanie wypadków niezachodzenia takich dających się dostrzec elementów szerszej sytuacji i przebiegu zachowania respondentów w toku wywiadu, które mogłyby świadczyć o tym, że pewne wyobrażenia, założenia czy intuicje, składające się na modelową, zaprojektowaną rolę respondentów, nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistości. Zadanie, jakim należałoby tu obarczyć ankiera, mogłoby być stosunkowo proste: na liście zawierającej szereg oczekiwanych zachowań miałby on oznaczyć te, które w danym wywiadzie były aktualne. Zresztą dane tego typu nieraz same przychodzą jako produkt uboczny badań i chodzi tylko o to, aby na nie spojrzeć w ten właśnie sposób, tzn. jako na empiryczne dowody potwierdzające czy obalające nasze pierwotne założenia modelowe. Tak więc już tylko analiza odmów — ich procent, ich rozkład w obrębie różnych kategorii respondentów czy grup ankierów — może zweryfikować nasze oczekiwania co do barier i oporów, jakie badane środowisko przejawia w zetknięciu z badającymi. Interesującego przykładu dostarcza próba techniki uzyskiwania fiszek adresowych od czytelników w momencie kupowania egzemplarza pisma przy kiosku. Autor badań przewidywał, że znaczny procent czytelników poda tylko adres, nie ujawniając swego nazwiska. W oparciu o takie intuicyjne założenia zaprojektowano wytyczne dla uzyskujących fiszki u kioskarsza. Tymczasem zaledwie parę osób na kilkaset skorzystało z możliwości ukrycia nazwiska. Widocznie

działała przede wszystkim siła nawyku: adres jest tak zrośnięty w odczuciu z nazwiskiem, że propozycja podania samego adresu nie trafia w sferę świadomości, po prostu nie brzmi przekonująco³⁶.

Druga kategoria danych uzyskiwanych drogą obserwacji w wywiadzie dotyczyć winna tych zachowań (elementów składowych roli respondentów), które faktycznie zachodziły, a nie mieszczą się zgoła w oczekiwaniach i założeniach modelowych. Uzyskanie takich danych od ankierów jest sprawą trudniejszą, gdyż wymaga od nich szerszego spojrzenia, samodzielnego rozumienia problemu, większej sprawności intelektualnej. Chodziłoby bowiem o to, aby uzyskać od nich możliwie pełną odpowiedź na pytanie otwarte, a raczej dyspozycję opisu odnoszącego się do każdego z wywiadów. Dyspozycja i pytania musiałyby mieć taką mniej więcej postać: „Opisz możliwie dokładnie przebieg nawiązywania pierwszego kontaktu, reakcji respondenta na wyjaśnianie celu badań, jego uwagi, zapytania itp. Czy w zachowaniu jego wystąpiło coś, czego nie przewidywały instrukcje szkoleniowe, tak że musiałeś postępować na własną rękę? Wypisz wszelkie swobodne uwagi i komentarze badanego w związku z poszczególnymi pytaniami. Które z pytań według twego wycucia było najtrudniejsze, to znaczy najbardziej zaskakujące czy niecodzienne dla respondenta? Jak ci się wydaje po zakończeniu wywiadu: kim byłeś w odczuciu swego rozmówcy (możliwie wyczerpująca charakterystyka)”³⁷.

³⁶ Por. w niniejszym zbiorze studium *Niektóre problemy metodyki prób reprezentujących publiczność pism tygodniowych*. Analizę odmów udzielenia wywiadu zawiera praca E. Jesionowskiej *Czynniki powodujące tendencyjność w próbie udziałowej uzyskanej poprzez ankierów społecznych*.

³⁷ Taki opis mogłaby dobrze zrobić tylko dwójka ankierska, przy czym jeden z ankierów w danym wywiadzie zajęty byłby tylko obserwacją i rejestracją danych do opisu; w wywiadzie następnym nastąpiłaby zamiana ról. Ostateczną treść opisu obydwaj ankierzy uzgadnialiby ze sobą po wywiadzie. Proponowana tu technika dwójek ankierskich jest łatwiejsza i realniejsza do zastosowania niż interesujące, lecz wymagające zbyt rozbudowanej aparatury technicznej i warunków laboratoryj-

Analiza materiałów tego typu pozwoliłaby autorowi badań stwierdzić, co w jego wyobraźni społecznej zostało pominięte, gdy projektował rolę swych respondentów i stosownie do niej program postępowania ankietowanych. Mogłoby się wtedy okazać, że przynajmniej niektóre z owych różnych, *ad hoc* stosowanych przez ankietowanych ich własnych „chwytów” czy sposobów nawiązywania kontaktów, kształtowania roli respondenta itd. są trafne, przyczyniają się do adekwatności techniki badawczej, gdyż są lepiej dostosowane do rzeczywistej sytuacji i przebiegu procesów interakcji w wywiadzie przeprowadzonym w określonym środowisku czy subkulturze.

8. Czynniki i okoliczności kształtujące wyobraźnię społeczną badacza projektującego rolę dla badanych

Dotychczasowe rozważania dotyczyły dwóch problemów ściśle ze sobą związanych. Chodziło o to, aby ukazać, jak zasadniczą sprawą jest wydobyć na powierzchnię świadomości badacza modelu zaprojektowanej roli badanych i ukazanie jego komponentów, oraz o to, aby zanalizować stosunek między tym modelem a rzeczywistością. Pozostaje jeszcze tylko do rozpatrzenia trzeci kompleks zagadnień: jak szersze sytuacje, w których działa projektant badań, wpływają w pewien określony sposób na kierunek owego procesu „wyobraźni społecznej”; jakie bywają źródła inspiracji dla badacza w procesie często nieświadomego konstruowania modelowej roli dla badanych. Na pierwszym miejscu należy chyba wymienić dotychczasowe doświadczenia terenowe badacza: liczbę wykonanych osobiście wywiadów różnego rodzaju (zwłaszcza pilotażowych), ilość i różnorodność środowisk i subkultur, z jakimi on miał tego rodzaju kontakty itd. Nie bez znaczenia bywa tutaj umiejętność przeciwstawiania się naturalnej tendencji do dokonywania niepożądanego projekcji

nych projekty A. Cicourela w pracy *Method and Measurement in Sociology* (1964). Zresztą propozycja nasza ma tę przewagę, że chwyciłaby reakcję w sytuacji autentycznego wywiadu w terenie, a nie w pomieszczeniu laboratoryjnym.

własnych sposobów rozumienia, odczuwania itd. (właściwych subkulturze środowisk intelektualnych, czyli inteligentnych) na odrębne subkultury i środowiska społeczne, które chce on badać.

To, co mówiliśmy dotąd, odnosiło się do spontanicznych, intuicyjnych czynników kształtujących modelowe wyobrażenie roli badanego w umyśle badacza. Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że rozwijające się od kilkunastu lat amerykańskie badania wywiadów i ankiet, które przyniosły takie klasyczne pozycje literatury, jak *Interviewing in Social Research* H. H. Hymana czy *Dynamics of Interviewing* Kahna, stanowią już teoretyczne źródła inspiracji dla badaczy świadomie przyswajających sobie założenia modelowe zawarte w tych pracach. Podobnie jak powszechne jest przejmowanie gotowych technik badawczych z USA, równie częste staje się przejmowanie stamtąd gotowych założeń modelowych. Założenia te warto więc choćby pobieżnie określić, aby zastanowić się, czy są one adekwatne do naszych warunków. Zatrzymamy się tutaj tylko na pierwszej z dwóch wymienionych wyżej prac jako wcześniejszej i bardziej chyba znanej i spopularyzowanej wśród naszych środowisk socjologicznych. Hymanowski schemat pojęciowy diady ankiet-respondent i procesu interakcji zachodzącego między nimi kładzie nacisk przede wszystkim na czynniki psychologiczne i psychospołeczne. Wśród zmiennych niezależnych rozpatrywanych jako czynniki wywołujące efekt ankietarski w wypowiedziach respondentów uwzględnia się więc elementy atmosfery wywiadu (sympatie, antypatie, rzeczowość, zaufanie itd., wytwarzające się między partnerami rozmowy) oraz stereotypowe oczekiwania ze strony ankietera, odnoszące się bądź do pozaankietowej roli społecznej respondenta, bądź zakładające z góry pewien zdaniem ankietera typowy rozkład opinii w kategoriach społecznych, które bada (oczekiwania „probabilistyczne”). Wchodzą wreszcie w grę oczekiwania wynikające z tendencji dopatrywania się w zachowaniach respondentów pewnej wewnętrznie koherentnej i psychologicznie konsekwentnej struktury postaw (*attitude structure expectations*). Wynikiem takiej tendencji jest „dopowiadanie” czy „zaokrąglenie” przez ankietera uzyskiwanych wypowiedzi

w toku ich odbierania i rejestracji, tak aby były one dlań „psychologicznie zrozumiałe”.

Taki schemat pojęciowy w małym stopniu uwzględnia te czynniki warunkujące zachowania w wywiadzie czy ankiecie, które pochodzą od respondenta i jego uprzedniej wizji świata. Jakie oczekiwania wzbudza w nim percypowana rola ankietera lub charakter i cel instytucji, która przysłała ankietera czy kwestionariusz do wypełnienia? Wydaje się, że w społeczeństwach o strukturze władzy scentralizowanej, regulującej w bardzo naoczny sposób całokształt życia społecznego, tego rodzaju czynniki — a więc oczekiwania ze strony respondenta — odgrywają rolę pierwszoplanową. Na modelu diady respondent-ankieter, leżącym u podstaw badań Hymana i współpracowników, zaciążył indywidualistyczno-atomistyczny model stosunków społecznych. Świadczy o tym chyba znamienna dysproporcja widoczna w treści książki: instytucjonalne powiązania między ankieterem a szerszą organizacją społeczną na szczeblu makrostruktury w oczach respondenta są potraktowane w analizie czynników „wypaczających” całkiem marginesowo. Poświęcony temu parostronicowy podrozdział przytacza wyniki kilku epizodycznych badań nad tym, jak wpływa na odpowiedzi respondentów fakt, iż wywiady są dokonywane na zlecenie (*sponsorship*) takiej czy innej instytucji. Niemniej jednak autorzy zdają sobie sprawę z problemu, gdyż piszą: „Przytoczone badania wskazują, że na odpowiedzi może mieć wpływ ujawnienie, kto jest zlecającą badanie (*sponsorship*) w warunkach, w których percepcja roli agencji zlecającej jest wyraźnie skryształizowana i wiąże się ze sprawami, jakich dotyczą pytania. Przypuszczalnie jakaś rama odniesienia jest obecna we wszelkiej sytuacji badawczej i odpowiedzi respondentów dadzą się interpretować tylko w terminach owej ramy odniesienia. Rozstrzygającą sprawą jest to, czy owa rama odniesienia jest w wysokim stopniu ustrukturalizowana i jakie znaczenie ma ona dla respondenta”³⁸.

Wysoki stopień strukturalizacji percypowanej instytucjonal-

³⁸ H. H. Hyman, *op. cit.*, s. 14—39.

nej ramy odniesienia, jej wielkie znaczenie dla badanych — to chyba specyfika sytuacji badawczych w naszych warunkach ustrojowych. W warunkach takich — w przeciwieństwie do USA — teoretyczny model roli badanego i sytuacji badawczej nie powinien przedstawiać diady respondent-ankieter (ankieta) jako izolowanego układu sił psychospołecznych. Diada taka i zachodzące w niej procesy interakcji z ich mechanizmami psychospołecznymi (oczekiwania, nastawienia, dopowiedzeniami, sugestiami) wyznaczane są w bardzo znacznym stopniu przez czynniki makrostruktury, a przede wszystkim przez te, które wiążą się z systemem władzy politycznej³⁹.

Na zakończenie chcielibyśmy wyrazić przekonanie, że model roli respondenta i sytuacji badawczej — jaki próbowaliśmy tutaj skonstruować — wydaje się niezbędnym uzupełnieniem tych ujęć, w których analizuje się wypowiedzi z wywiadów i ankiet w terminach psychologii komunikowania się. Taki charakter ma sformułowana przez S. Nowaka koncepcja „łańcucha komunikacyjnego”, w którym występują trzy relacje i odpowiadające im trzy funkcje wypowiedzi ankietowych: poznawcza, ekspresyjna i komunikacyjna. Autor wprawdzie wspomina w swych rozważaniach o ingerujących czynnikach związanych z faktem występowania uczestników „łańcucha komunikacyjnego” w pewnych specyficznych rolach społecznych. Niemniej jednak traktuje tego rodzaju czynniki tylko jako element „zakłócający” (głównie w odniesieniu do funkcji ekspresyjnej, tj. w związku z problemem szczerości), a więc jako coś, od czego można abstrahować przy formułowaniu uogólniających twierdzeń na temat stopnia wiarygodności wypowiedzi ankietowych⁴⁰. Do twierdzeń wynikających z koncepcji „łańcucha komunikacyjnego” należy między innymi następujące: „[...] im bardziej odległe od rozumianej

³⁹ Interesujących przykładów dostarcza zawarte w tym zbiorze studium Krystyny Lutyńskiej *Refleksje metodyczne o wywiadach z urzędnikami w Łodzi w latach 1960—1961*.

⁴⁰ Czynniki związane z rolą respondenta mieściłyby się w kategorii „okoliczności wypowiedzi” bliżej nie analizowanej przez autora omawianej koncepcji (por. *op. cit.*, s. 334—335).

treści wypowiedzi ogniwa łańcucha komunikacyjnego są przedmiotem naszego zainteresowania, im bardziej rozległa jest funkcja wskaźnikowa naszej wypowiedzi, tym więcej relacji zgodności między poszczególnymi członami łańcucha komunikacyjnego musimy zakładać, tym bardziej zawodne są nasze wnioski⁴¹. A więc mamy tutaj twierdzenie, że zawsze wypowiedzi o faktach są materiałem mniej pewnym czy wiarygodnym niż wypowiedzi wyrażające stany psychiczne. W pierwszych bowiem musimy założyć, że nie nastąpiły zakłócenia w relacji poznawczej (stosunek między cechami rzeczywistości będącej przedmiotem wypowiedzi a przekonaniem mówiącego o tych cechach) oraz w relacji ekspresyjnej (stosunek między przekonaniem mówiącego o cechach rzeczywistości a treścią jego wypowiedzi o tych cechach); tymczasem w wypadku, gdy interesują nas wypowiedzi tylko jako wyraz stanów psychicznych mówiącego, wchodzi w grę już tylko ta druga relacja⁴².

Jeśli wziąć pod uwagę to wszystko, o czym mówiliśmy w poprzednich podrozdziałach, z twierdzeniem tym niepodobna się zgodzić, i to co najmniej z dwóch względów. Przede wszystkim z uwagi na większą złożoność zagadnienia „szczerości”, to jest relacji ekspresyjnej (sprawa ambiwalencji i niejednoznaczności postaw i stanów psychicznych). Poza tym z uwagi na brak relatywizacji do układu ról, do sytuacji społecznej, w obrębie której uzyskano wypowiedzi. Na przykład o wiele pewniejsze i bardziej wiarygodne będą wnioski oparte o wypowiedzi ankietowe wyborców o tym, jakie sprawy załatwiali ostatnio w urzędach i w instytucjach publicznych, niż wnioski oparte o ich wypowiedzi oceniające działalność Rady Narodowej, Sejmu czy znaczenie wyborów itp. Z drugiej zaś strony istotnie wypowiedzi pochodzące od nie posiadających wymaganych kwalifi-

⁴¹ S. Nowak, *Studia z metodologii nauk społecznych* (1965), s. 293.

⁴² Pomijamy tu trzecią relację aktualną przy wszelkich wypowiedziach, a mianowicie relację komunikatywną (stosunek między treścią pełną wypowiedzi — tak jak brzmiała ona rzeczywiście — a treścią odebraną przez słuchającego).

kacji kierowników placówek kulturalnych o tym, jakie tytuły pism społeczno-kulturalnych czytują, będą mniej wiarygodne niż ich wypowiedzi wyrażające stopień zadowolenia z otrzymywanego wynagrodzenia za pracę. Jednakże taki rozkład stopnia wiarygodności między te obydwa typy wypowiedzi będzie nie tyle spowodowany różną długością „łańcucha komunikacyjnego”, co specyfiką motywacji związanych z układem ról społecznych, w obrębie którego wypowiedzi uzyskano. Kierownikowi placówki kulturalnej „nie wypada” przyznać się wobec ankietera, wysłannika instytucji naukowej, że nie czyta pism kulturalnych; natomiast w sytuacji tej wyrażenie stopnia zadowolenia czy niezadowolenia z otrzymywanej pensji nie napotyka żadnych związanych z rolą czynników zakłócających.

Tak więc można chyba stwierdzić, że systemy pojęć, modele czy schematy służące do rozpatrywania sytuacji uzyskiwania wypowiedzi ankietowych, do analizy werbalnych zachowań badanych i badających dopiero wtedy mają pełny walor poznawczy, gdy nie są zbyt abstrakcyjne i jednostronne, przede wszystkim zaś gdy biorą w rachubę zespoły sytuacyjnych czynników społecznych (układy ról społecznych) przy jednoczesnym powiązaniu ich z szerszym kontekstem ustrojowym, politycznym, z tłem kulturowym itd. Pełne i bogatsze pod tym względem konceptualizacje pozwalają bowiem dojść do wniosków i dyrektyw metodologicznych bardziej konkretnych i zróżnicowanych, odnoszących się do szerszego zakresu różnych sytuacji badawczych, do szerszego wachlarza różnorodnych badań prowadzonych w rozmaitych środowiskach, rejonach czy subkulturach. W szczególności zaś pozwalają one wyjść poza zbyt uproszczone — bo tylko psychologiczne — ujęcie problemu szczerości wypowiedzi ankietowych i wskazać drogę do jego rozwiązania poprzez koncentrację uwagi badacza na głównych społeczno-politycznych i instytucjonalnych czynnikach powodujących nieszczerłość. Na koniec wreszcie proponowane tutaj ujęcie naprowadza na bardziej bogate heurystycznie koncepcje procedur i technik służących do aranżowania sytuacji badawczych w różnych warunkach w taki sposób, aby zminimalizować czyn-

niki zakłócające i blokujące proces badawczy, bądź też przynajmniej zapewnić sobie nad nimi maksimum kontroli. Propozowane podejście pozwala bowiem lepiej sformułować program badań empirycznych i prób mogących dostarczyć wiedzy o zachowaniach ludzkich w sytuacjach badawczych, która z kolei pozwoli na konstruowanie bardziej adekwatnych i pewnych technik i procedur w badaniach. Zawarte w tym tomie studia są pierwszą skromną próbą zapoczątkowującą realizację takiego programu badawczego.

Część I:

Z ZAGADNIENIŃ DELIMITACJI

Adam Lisowski

Z BADAŃ NAD PRAWIDŁOŚCIAMI W ZACHOWANIU ANKIETERÓW SPOŁECZNYCH

Instytucje o szerokim zasięgu i ciągłym procesie społecznego oddziaływania posługują się w swojej działalności metodą badań ankietowych na próbie reprezentatywnej. Prowadzenie tego rodzaju badań wymaga od nich stworzenia rozbudowanego, operatywnego aparatu ankietów. Do instytucji wymagających dla realizacji polityki programowej badań ankietowych zaliczyć można radiofonie. W krajach takich, jak Anglia czy Stany Zjednoczone A.P., radiofonie posługują się siecią płatnych, kwalifikowanych ankietów.

W specyficznych warunkach polskich konieczność badań opinii słuchaczy radiowych wystąpiła, nim stało się możliwe stworzenie tego rodzaju aparatu ankietarskiego. Z jednej strony brak było dostatecznej liczby ludzi odpowiednio kwalifikowanych, z drugiej zaś możliwości finansowe nie pozwoliły na stworzenie płatnej sieci ankietarskiej.

Wobec tego oparto się na inicjatywie społecznej. Drogą apeli radiowych zmobilizowano ludzi wyrażających zainteresowanie tego rodzaju współpracą. W 1956 roku powołano przy „Polskim Radio” dwie sieci ankietów społecznych. Jedna z nich powołana została przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej, druga, której dotyczy niniejsze opracowanie — przez Biuro Studiów i Oceny Programu (potem: Redakcja Studiów i Oceny Programu)¹. Sieć ankietów społecznych Redakcji Studiów i Oceny

¹ W pierwszym półroczu 1965 r. obie instytucje połączono w Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych, zachowując jednak odrębne sieci ankietów społecznych.